

# POLSKA ZACHODNIA



TYGODNIK ILUSTROWANY

ROK IV NR 31 156

POZNAŃ, 8 SIERPNI 1948 R.

DZIŚ W NUMERZE:

Andrzej Porębski: Nasza polityka — Leszek Goliński: Wystawa Pracy dla Pokoju — E. Paukšta: Zemsta Walentego — Bogusław Piskorski: Rozwój rybołówstwa morskiego — Metody pobudzenia rewizjonizmu w zachodnich Niemczech — Stany Zjednoczone i Anglia — Od łodzi Wikinów do pancerników na Odrze — Praca i działalność P. Z. Z. — Tu mówi Wrocław

ANDRZEJ PORĘBSKI

## NASZA POLITYKA

i nasza praca na odzyskanych Ziemiach Zachodnich w służbie pokoju światowego

Polska poniosła ciężkie ofiary w wojnie, dlatego wszystkimi siłami dąży do utrwalenia pokoju. Ta myśl przewijała się w wszystkich przemówieniach na otwarciu wrocławskiej wystawy Ziemi Odzyskanych, wystawy będącej wielką rewią pokojowych dążeń i pokojowego dorobku narodu polskiego. Myśl ta przemawia na wystawie Ziemi Odzyskanych tak blastyicznym językiem, że rozumie ją także dziennikarze zagraniczni, którzy już zwiędzili wystawę. W dotychczasowych sprawozdaniach, jakie pojawiły się w prasie zagranicznej na czołowym miejscu, znajduje się ta zasadnicza myśl o polskiej pracy dla pokoju. Nawet dzienniki zagraniczne nieprzyjaźnie dla Polski nastrojone uważały za wskazane podkreślić właśnie tę myśl o polskiej pracy pokojowej.

Warto sobie uświadomić, jakie to zjawiska, będące przedmiotem Wystawy Ziemi Odzyskanych, przemawiają najgłośniejszym językiem o naszej pracy dla pokoju własnego i dla pokoju świata.

Największym wyrazem polskiej pracy pokojowej w okresie powojennym jest wyteżony wysiłek nad odbudową kraju. Zdawało się, że upłynęły liczne dziesiątki lat, zanim można będzie przywrócić odzyskane Ziemie Zachodnie do życia i włączyć je w proces normalnej produkcji. Stopień zniszczenia Ziemi Odzyskanych, w obliczeniu ogólnym, przekraczał 40% w chwili, gdy Polska je obejmowała. Stan zniszczenia w reszcie kraju wynosił w tym samym czasie około 25%. Ale nasza energia pokonała wszystkie zniszczenia, okazała się silniejsza od złej woli okupanta hitlerowskiego, niszczonego wszystkiego w swym straszliwym odwrocie pod naporem wojsk radzieckich i polskich. Energia polska sprawiła, że 63% zniszczonych torów kolejowych tętni dzisiaj kołami tysięcy pociągów osobowych i towarowych. Nasza energia sprawiła, że przemysł na Ziemiach Odzyskanych, którego stopień zniszczenia oszacowany został na 39% wartości ogólnej, zdolny jest po trzech latach na taki pokaz, jaki widzimy we Wrocławiu. Nasza energia sprawiła, że przemysł energetyczny, zniszczony w 65%, pracuje dzisiaj niemal bez żadnych niedopowiedzeń. Nasza energia sprawiła, że przemysł węglowy, zniszczony w 42% w chwili, gdy Polska obejmowała Ziemie Odzyskane, dzisiaj, po trzech latach oddaje swoja produkcję kilkudziesięciu państwom europejskim, pomagając im w ten sposób w pokojowej odbudowie.

Jakie siły zdołały wyzwolić tak wielką energię w narodzie polskim, jaka wizja przyszłości zdołała pokierować tą energią

właśnie w kierunku odbudowy zniszczonych powojennych, odbudowy zwycięskiej? Tą siłą było dążenie do pokoju, tą wizją jest dążenie do lat, w których oko nie

narzędziem odbudowy pokojowej. Taka jest też różnica między naszym węglem a basenem Ruhry, gdzie rewizjonistyczne zapędy niemieckie na nowo odżywają w

Ziemi Odzyskanych w wysokości 94 miliardów marek, Francja i Anglia łącznie wydały zaledwie 81,1 miliardów marek.

Wystawa Ziemi Odzyskanych



PIĘKNA BYSTRZYCA — WIDOK OGÓLNY

będzie już potrzebowało spoczywać ani na gruzach, ani na zniszczonych fabrykach, ani na nieuporządkowanych pobojuwiskach czy cmentarzyskach. Tylko ta wizja mogła wykrzesać taką energię i taką siłę w narodzie polskim. Tylko dla celów pokojowych zdołaliśmy odbudować na Ziemiach Odzyskanych w ciągu trzech lat naszego tam gospodarowania 14,8 milionów metrów sześciennych różnego rodzaju budynków. Stało się to w tym samym czasie, gdy w państwach zachodniej Europy, w państwach, które wplotły się w plan Marshalla, miasta — mniej zniszczone od naszych — zarastają trawą.

Nieczyste sumienie, podżeganie do nowej wojny, straszliwe wizje nowej wojny uporczywie w tych państwach podsycane — oto przyczyna paraliżu energii, jaki można śledzić w państwach marszałkowskich. Węgiel, ten podstawowy składnik odbudowy powojennej, służy w Polsce w całej okazałości dla tych celów. Węgiel polski odbudowuje nie tylko swój kraj, odbudowuje również kilkadziesiąt państw europejskich. Węgiel francuski w Saarze walczy z niezwykle kłopotami, gdyż sparaliżowana energia francuska nie jest w stanie nawet należycie go wydobyć, nie mówiąc już o należytych wprężeniu go do roboty. Węgiel Ziemi Odzyskanych, który w gospodarce niemieckiej stanowił bezustanną chęć i podstawę do rozbudowy potencjału wojennego, potencjału napastniczego, ten węgiel w rękach polskich i w planach polskich — już realizowany — jest

cienu możliwych podżegaczy wojennych.

Obok tego wielkiego pokazu pokojowej odbudowy Wystawa Ziemi Odzyskanych przedstawia jeszcze jedno zjawisko świadczące w sposób dobitny o polskim dążeniu do pokoju. To drugie zjawisko, to pokaz właściwego użytkowania dochodu społecznego. Wystawa Ziemi Odzyskanych pokazuje w sposób sprawdzalny, że dochód produkowany przez Polskę na Ziemiach Odzyskanych użyty jest na właściwe cele, na organizowanie życia pokojowego. W głośnie pracy Juliusza Kolipińskiego pt. „Granica pokoju” znajdują się pewne cyfry, nad którymi warto zastanowić się, badając zagadnienie dochodu Ziemi Odzyskanych. Niemcy w latach 1927—1939 mieli ogółem około 830 miliardów marek dochodu społecznego. W tym samym czasie Niemcy wydały na zbrojenia 94 miliardy marek. Stanowi to 11,3% całego dochodu niemieckiego w latach 1927—1939. W tym samym okresie dochód społeczny na Ziemiach Odzyskanych kształtował się na poziomie 10,8% całego dochodu społecznego niemieckiego. Co z tego wynika? Na podstawie precyzyjnych obliczeń opartych na materiałach wyłącznie niemieckich znajdujemy odpowiedź na to pytanie — cały dochód Ziemi Odzyskanych w gospodarstwie niemieckim przeznaczony był na zbrojenia, na przygotowanie drugiej wojny światowej. Dla podkreślenia tego obrazu warto dodać, że w tym samym czasie gdy Niemcy wydały na zbrojenia cały dochód społeczny

przekonuje dzisiaj każdego — i przyjaciela i wroga — że dochód społeczny Ziemi Odzyskanych w gospodarstwie polskim odpywa wyłącznie w kierunku celów pokojowych. Polska pokazała na przestrzeni minionych trzech lat, że umie stworzyć sobie taki układ polityczny i gospodarczy, który kładzie skuteczną tamę złowrogiemu żywiołowi, zwanemu w całym świecie „Drang nach Osten”.

Uświadamiając sobie w pełni te dwa czynniki dowodzące siły polskich dążeń pokojowych — wyteżoną odbudowę Ziemi Odzyskanych i pokojowe zużycie dochodu społecznego — możemy powiedzieć spokojnie, że Wystawa Ziemi Odzyskanych w Wrocławiu stanowi uzupełnienie komunikatu wydanego w dniu 24 czerwca br. na zakończenie konferencji ośmiu ministrów państw demokracji ludowej. Komunikat warszawski, znany pod taką nazwą również w całym świecie, pokazuje wszystkie elementy działania, w wyniku którego zbudowana została tama przeciwko „Drang nach Osten”. Komunikat warszawski jest powtórzeniem i rozwinięciem uchwał poczdamskich, uchwał stanowiących podstawę powojennego pokoju i ładu europejskiego.

Wymowa tego komunikatu warszawskiego i wymowa takich czynów jak te, które Polska pokazuje na Wystawie Ziemi Odzyskanych, jest wymową zdrowego rozsądku, udokumentowaną faktami. Z tego punktu widzenia nie może być dla nikogo rzeczą niezwykłą, że postępową partią

amerykańska utworzona przez Wallace'a, kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych, w uchwalonym programie wyborczym domaga się ostatecznego uznania przez rząd Stanów Zjednoczonych polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Wallace domaga się w ten sposób wykonania uchwał poczdamskich. Zasada takiej granicy zachodniej dla Polski została podpisana przez Roosevelta w Jałcie. Jasno sprecyzowany program tej zasady jałtańskiej podpisany został przez następcę Roosevelta, obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Trumana w Poczdamie. Ministrowie Roosevelta bezustannie reprezentują pogląd, że uchwały poczdamskie należy wykonać, że nie wolno od nich odstąpić, że nie wolno łamać ustalonych linii granicznych w Europie. Ministrowie Trumana robią wszystko na opak, nie wykonują uchwał poczdamskich, podżegają rewizjonizm niemiecki, chcieliby traktować granice jak kamień przydrożny, który można przesunąć raz w tę, raz w inną stronę. Nic dziwnego, że coraz głośniejszą mową się nawet na zachodzie, że przyczyna zła w zakresie sytuacji niemieckiej nie leży w tym, że uchwały poczdamskie są takie jakie są, ale przyczyna zła leży w tym, że uchwały poczdamskie nie są wykonywane przez zachodnie państwa, które są do tego zobowiązane mocą swego dobrowolnego podpisu.

Warto przy tej okazji zanotować, że minister spraw zagranicznych Francji Bidault, którego pozycja w wszystkich rządach była nietykalna, przed kilku dniami przestał być ministrem — bo za bardzo podejmował się niebezpieczeństwem niemieckim. Wystąpienia ministra Bidault niejednokrotnie wskazywały na to, że docenia on wartość uchwał poczdamskich, że jego zdaniem uchwały poczdamskie stwarzały zdrowy program — że trzeba ten program wykonać. Odejście ministra Bidault w okresie, gdy Poczdam jest ostatecznie likwidowany przez stworzenie państwa zachodnio-niemieckiego pod protektorem Stanów Zjednoczonych i Anglii — nie jest symboliką przypadkową.

W tym właśnie momencie Polska jeszcze raz pokazuje swój dorobek pokojowy i jeszcze raz słowami i faktami mówi o swoich intencjach pokojowych. Jedyny język wojenny w życiu polskim to jest język komunikatów w zdo-byczach pokojowych, język komunikatów o zwycięstwach gospodarzy, język komunikatów o niesieniu pomocy w odbudowie powojennej sobie i innym. Polska nie traci nadziei, że taki język podziela zaraźliwie.

LESZEK

GOLIŃSKI

# Wystawa Pracy dla Pokoju

Sto fanfar, które wzniosło się ku słońcu, by dźwiękami Hymnu Narodowego oznajmić o otwarciu największej po wojnie wystawy w Europie — Wystawy Ziem Odzyskanych — było sygnałem dla setek tysięcy ludzi pracy, którzy zjadają tu ze wszystkich stron świata, by podziwiać wielkie dzieło Polski Ludowej. Sto fanfar wyśpiewało chwałę Wrocławia — stolicy Ziem Odzyskanych.

Utarło się przekonanie, że wystawa Ziem Odzyskanych przygotowywana była sto dni. Nieprawda! Wystawę przygotowywano 82 dni. W ciągu osiemdziesięciu dwu dni i osiemdziesięciu dwu nocy trwała na terenach wystawowych gorączkowa praca. W świetle potężnych reflektorów, w słotę i deszcz huczały kompresory, stuknęły młoty, grzechotały betoniarce. Wrocławianie, codziennie przejeżdżając do pracy widzieli inny obraz, notowali w przeciągu zaledwie kilku godzin ogromne zmiany.

Oczywiście, nie brakło malkontentów, ich przecież nigdy i nigdzie nie braknie. Szeptali na ucho, że Wystawy nie będzie, że nie zdąży się na czas. I rzeczywiście pierwsza wycieczka dziennikarzy w kwietniu br. kiwała z powątpiewaniem głowami. Przed oczyma wyrastały jedynie potworne zgłiszczka, trawa porastała ruiny pawilonów, jakieś szkielety ponemieckich maszyn zaśmiecały pola.

Wystawę Ziem Odzyskanych nazywa się dzisiaj słusznie — Wystawą — Książką. Barwną, żywą książką z obrazkami. Nie ma tu ani jednego pawilonu, ani jednego stoiska, któreby było zbędne, chaotycznie urządzone, niejasne. Począwszy od iglicy, wystrzelającej dumnie w niebo na dziedzińcu wystawowym do jachtów, kołyszących się na falach Odry i Wesołego Miasteczka — wszystko ma tu swój głęboki sens. Wspaniałej oprawy dodaje Wystawie wielki teren „C” — teren Wrocławia.

Pierwszym obiektem wystawowym, do którego kierują nas strzałki i przewodnicy, jest Pawilon Czterech Kopuł. Przechodzimy kolejno przez Rotundę Zwycięstwa, salę zniszczeń wojennych, demograficzną, dochodu społecznego, węgla, Odry do Pawilonu Rolnictwa i Wyżywienia, zwanego także Pawilonem Prostokątnym. Ta część wystawy jest może najciekawsza, wymaga objaśnień licznych przewodników, najeżona jest problemami. Ale w sukurs przyszły tu zwiedzającemu najnowsze zdobycze techniki wystawowej: światło, ruch, film i dźwięk. Każda sala tonie w innej tonacji świetlnej: dochód społeczny pełen jest światła słonecznego, sala zniszczeń zabarwiona jest purpurowo, sala węgla, zajmująca wysoką rotundę, tonie w ciemnościach, rozprószonych tylko przez światło latarń górniczych i fosforyzujący globus. Każdy wykres opracowany jest tutaj plastycznie i estetycznie, albo na szkłe z zastosowaniem elementów świetlnych, albo za pomocą barwnych światel, zapalających się kolejno.

W sali demograficznej, węgla i innych, gdzie suche zestawienie cyfr, choć przedstawione jak najbardziej plastycznie za pomocą odpowiednich wykresów, zużyłoby zwiedzającego, śpieszy z pomocą film. Co kilka minut puszczana jest automatycznie w ruch krótkometrażówka na odpowiedni temat.

Polski eksport i import symbolizują kręcące się bębny z odpowiednimi zdjęciami i rytm z odpowiednio ułożonymi towarami, przy czym ilość towarów w rymach symbolizuje słupki wykresowe. Rolnictwo — to ogromna, specjalnie oświetlona mapa plastyczna.

Przemysł zasługuje na specjalną uwagę. Wielki Pawilon Przemysłowy, oczko w głowie całej Wystawy, huczy pracą dziesiątek ogromnych maszyn. Wszystkie gałęzie przemysłu tłoczą się na wielkiej przestrzeni, poszczególne ekspozycje wybiegają daleko na zewnątrz promieniami słonecznymi dziedzińca. Mały przykład wiadro, ustawione pod ścianą, nie zwróciłoby zapewne niezwykłej uwagi: na WZO wiadra powitykane są w szczeliny wysokiej wieży, i stanowią bawłą dekorację.

Trudno opisywać poszczególne działy Wystawy w ramach niewielkiego artykułu, gdyż najgrubsze przewodniki byłyby tu niewystarczające. Ogromny dorobek trzech lat na tych terenach, przedstawiony jak najbardziej plastycznie, uwypukla się jeszcze bardziej przez harmonijną współpracę polskich artystów i rzeźbiarzy przy urządzaniu Wystawy.

Wkład sztuki polskiej w Wystawę Ziem Odzyskanych oceniany jest fachowo na 40%. Cyfra ta jednak obejmuje tylko rzeźby i płaskorzeźby, obrazy i grafiki. Tymczasem na Wystawie Ziem Odzyskanych w każdym szczególe znać rękę polskiego artysty. Artystami byli przecież młodzi architekci, którzy wznosili książęce miasto najfantastyczniejszych budynków na terenie „B” Wystawy. Artystami byli architekci, wznoszący trzy łuki wystawowe i wysoką iglicę. Artystami byli ogrodnicy, przystrajający tereny wystawowe we wspaniałe klomby i zieleńce.

Potężny wkład przemysłu w zagospodarowanie Ziem Odzyskanych symbolizuje na zakończenie pierwszej części działu problemowego autentyczna kopalnia węgla z autentycznymi górnikami w hełmach i monumentalna rzeźba prof. Dunikowskiego, symbolizująca robotnika.

Hala Ludowa, a raczej jej kulury, to dział człowieka. Tego, który mieszkał na tych terenach od wieków, tego, który przybył tu przed trzema dopiero laty. Tego, który walczył przez całe pokolenia z zalewającym go morzem niemieckim i tego, który stoczył tu ostatni, najzacieklejszy bój — żołnierza polskiego. W kilkunastu pięknych salach zawarta jest cała

historia tego terenu: kończy ją mocny akcent — uchwały konferencji warszawskiej, flagi ośmiu państw demokratycznych i słowa, które tak szybko obiegiły cały glob: Granice na Odrze i Nysie — to granice pokoju. Mostami ponad ulicą Wróblewskiego przechodzimy na teren społeczno-gospodarczy Wystawy, teren „B”. W kilkudziesięciu pawilonach, tonących gdzieś w głębi w zieleni drzew i dobiegających aż do Odry — na najpiękniejszym zakątku Wrocławia — zawarty jest cały dorobek poszczególnych gałęzi przemysłu lekkiego, spółdzielczego i prywatnego. Ten dział Wystawy ma raczej charakter targowy i urządzony jest ze smakiem i nadzwyczaj przejrzyście.

Dalszym aneksem wystawy jest wreszcie sam Wrocław, miasto potwornie zniszczone, ale zarazem wykazujące ogromny rozmach w odbudowie. Przy ul. Świdnickiej na obszernej placu, który powstał z 50 wyburzonych i zrównanych z ziemią budynków na podium stoją maszyny, które biorą udział w odgruzowaniu Wrocławia. Nie widać tutaj człowieka. A przecież jemu w pierwszym rzędzie zawdzięczać należy, że wywieziono w przeciągu dosłownie ostatniego roku 2,500 wagonów gruzu, że oczyszczono 5 milionów cegieł, że odremontowano ponad 2,000 dużych gmachów i wybudowano kilkaset nowych, że po Wrocławiu, mieście, na którego obszarze zmieściłoby się kilkanaście innych miast Polski z Krakowem, Lublinem, Rzeszowem, Brzegiem itd. na czele kursuje już 15 linii tramwajowych, że czynne są tu trzy teatry, opera i filharmonia, że cztery wyższe uczelnie gromadzą tysiące młodzieży uniwersyteckiej, że kilkadziesiąt szkół napelnia wrzawa kilkudziesięciu tysięcy chłopców i dziewcząt, że Wrocław liczy już prawie 300,000 mieszkańców, że nie ma tu już zupełnie Niemców, że odbudowano dworzec i zakłady użyteczności publicznej, że gazownia staje dzisiaj do wyścigu z gazownią warszawską itd.

Długi jest rejestr zasług Wrocławia. Wrocław przygotował się

należycie na swoją premierę. Wrocław, to już dzisiaj nie tylko Pafawag, ale Ossolineum wystawy plastyków, to odbudowujące się zabytkowe kościoły z katedra na czele, to tysiące powstających nowych sklepów. To każdy zwalony mur, każdy oczyszczony metr kwadratowy ziemi. To przede wszystkim człowiek.

Wystawa Ziem Odzyskanych jest więc świętem wrocławskiego człowieka. Trzeba było posiadać dużą dozę cywilnej odwagi, aby osiedlać się na tych ruinach, gdzie grasowały miliony szczurów i epidemii, gdzie radio zagraniczne i poczta pantoflowa straszyla co wieczór wiadomościami o rzekomym powrocie Niemców, o krwawym odwecie itd.

Oczywiście, wielu bardzo wielu ludzi przybyło tu, aby łatwo zrobić majątek. Jak niepotrzebne plewy, unoszone z wiatrem, odeszły oni stąd dawno. Skończyły się sny szabrowników, zastukała do okien twarda praca. Pozostali tylko ci, którym nie była ona straszna i może dlatego właśnie tu we Wrocławiu, jak i w innych miastach Ziem Odzyskanych wytworzył się już, niezależnie od rozważań publicystów i literatów, nowy typ Polaka. Człowiek Jutra.

Nie zna on tradycji ani związków z nią ludzkich przywar. Z zasady nie jest sentymentalny. Może razi u niego zbytnia koniunkturalność, zmateralizowanie, ale w mocnych dłońach spokojnie można złożyć los tych ziem. Nie odda ich. Nie opuści. Nie zaniedba.

Sto złotych fanfar u stóp iglicy powitało na otwarciu Wystawy Ziem Odzyskanych najwyższych dostojników państwowych z Prezydentem R. P. na czele. Oznajmiały one, że wielkie, imponujące dzieło jest otwarte i to właśnie w momencie, gdy tyle czyni się wrzawy dokoła wojny, gdy podnosi głowę na świecie imperializm, gdy budzi się znowu Czterech Jedźców Apokalipsy.

Wystawa Ziem Odzyskanych jest wystawą Pokoju. Jest imponującym dorobkiem ludzi dobrej Woli. Jest potężnym startem Wrocławia. Jest Wystawą olbrzymiego dorobku na odzyskanych Ziemiach Zachodnich.

Sto złotych fanfar u stóp iglicy powitało na otwarciu Wystawy Ziem Odzyskanych najwyższych dostojników państwowych z Prezydentem R. P. na czele. Oznajmiały one, że wielkie, imponujące dzieło jest otwarte i to właśnie w momencie, gdy tyle czyni się wrzawy dokoła wojny, gdy podnosi głowę na świecie imperializm, gdy budzi się znowu Czterech Jedźców Apokalipsy.

Wystawa Ziem Odzyskanych jest wystawą Pokoju. Jest imponującym dorobkiem ludzi dobrej Woli. Jest potężnym startem Wrocławia. Jest Wystawą olbrzymiego dorobku na odzyskanych Ziemiach Zachodnich.

Wystawa Ziem Odzyskanych jest wystawą Pokoju. Jest imponującym dorobkiem ludzi dobrej Woli. Jest potężnym startem Wrocławia. Jest Wystawą olbrzymiego dorobku na odzyskanych Ziemiach Zachodnich.

Wystawa Ziem Odzyskanych jest wystawą Pokoju. Jest imponującym dorobkiem ludzi dobrej Woli. Jest potężnym startem Wrocławia. Jest Wystawą olbrzymiego dorobku na odzyskanych Ziemiach Zachodnich.

Wystawa Ziem Odzyskanych jest wystawą Pokoju. Jest imponującym dorobkiem ludzi dobrej Woli. Jest potężnym startem Wrocławia. Jest Wystawą olbrzymiego dorobku na odzyskanych Ziemiach Zachodnich.

(Dokończenie)

Sanie fruwały chwilami w powietrzu, chwiała niebezpiecznie na boki, zapadały w rozpadlinach polnych i znów z impetem, w tumanach śniegowego pyłu, wypadały na wierzch. Choć lubił Walenty kawalerską jazdę, takiej nie miał jeszcze nigdy w życiu. Klacz za swym żrebieciem pędziła naprzód szalącymi, ogromnymi susami.

Z rozmachem wjechali znów na gościniec. Drzewa po obu stronach migwały, zlewając się w jedną ciemną ścianę. Tuż nie daleko zaczynał się las sosnowy. Długo na parę kilometrów. Stamtąd droga prowadziła dalej brzegiem jeziora. O godzinę drogi stamtąd leżała Mardenka.

Walenty pokrzyknął na konia, przyspieszając jeszcze bardziej w biegu. Zależało mu, aby dogonić uciekającego złodzieja na długo jeszcze przed wioską. Nie chciał mieć świadków tego, co miał nadzieje, nastąpi.

Grudy śniegowe, odpryski spod kopyt końskich, zlodowaciałe, ostrokanciaste uderzały go w twarz raz po raz. Nie zwracał na to uwagi. Jedną ręką trzymał się karczowo sań, drugą co chwila pociągał lejce, przyspieszając klacz do szybszego biegu.

Wpadli w las. Sanie przechyliły się niebezpiecznie na bok. Błyskawicznie wysunął nogę i silnym odbiciem od ziemi, przywrócił je do równowagi. Gałąź znowu uderzyła go w głowę, strącając do sań barankową czapkę. Nie nakładał jej więcej, wtulił tylko głowę w ramiona dla uniknięcia

dalszych uderzeń zwisających gdzieś niedziele gałęzi.

Wypatrywał oczy przed siebie, ale w ciemni lasu tym bardziej nie dojrzeć nie można było. Zruszane pędem, czapy śniegu z gałęzi drzew raz po raz spadały mu na głowę. Popuszczał wtedy rękę, trzymającą brzeg sań i gwałtownym ruchem ocierał śnieg z twarzy. Wargi miał zaciśnięte karczowo, mięśnie napięte, gotowe jakby do uderzenia.

Raptownie urwała się linia drzew. Zrobiło się jaśniej. O kilkadziesiąt metrów na lewo lśniła lodowa płaszczyna jeziora. Wiatr zdmuchnął z tej strony śnieg i błyszcząca, jakby polerowana tafla ciągnęła się daleko w głąb. Zdało się Walentemu, że na drodze przed nim zamajaczała jakaś plama. Tak, nie ulegało wątpliwości, że ma przed sobą złodzieja.

— Dobry jeździec, ścierwo — synkał, przypominając trudności, jakie miał przy wzwyczajaniu żrebca do jazdy wierzchowej. Klacz, jakby czując wroga przed sobą, jeszcze zwiększyła wysiłek. Gnał jak nieprzytomni. Walenty podniósł się z lekka, podkurczając jednocześnie jeszcze bardziej do przodu. Drag, wyrwany z plotu, podsunął pod kolano, by czasem nie wysunął się z sań na ziemię. Nowemu rzeniu konia u sań odpowiedziało znów rzenie żrebka. Czarna plama powiększała się wyraźnie. Można już było zaobserwować jej poruszanie.

Mijały minuty, może tylko sekundy. Walenty nie czuł w tej chwili miary czasu. Wpatrzony

w coraz wyraźniejszą sylwetkę jeźdźca na koniu, nie pamiętał więcej o niczym. Wiedział tylko jedno — tam był jego koń i złodziej tego konia. Złodziej jego konia! Aż zatrzęsł się na tak skonkretyzowaną myśl.

Odległość między nimi zmniejszała się coraz bardziej. Niesamowita ucieczka i pościg trwały, za świadka mając tylko chmurne niebo, szosę, zdeptaną tysiącami kopyt drogę i niesamowitą, lśniącą płaszczynę lodową jeziora.

Sanie rwały, jakby ciągnęły je za sobą furie. Walenty już nie pokrzykiwał, jeno tylko raptownie raz po raz targał lejcami. Kasztance nie było to zresztą potrzebne. Dawała z siebie więcej niż mógłby ktokolwiek przypuścić.

Pozostawało już nie więcej jak trzysta metrów. Wyraźna stawała się postać konia z pochylonym nad karkiem jego jeźdźcem. Dwieście metrów. Walenty widział jak tamten rozpaczliwie uderzał konia obcasami po bokach. Sto metrów. Złodziej wyciągnął rękę za siebie i bił czymś po boku konia. Ogier jakby zerwał się na chwilę do szybszego biegu. Ale oto klacz znowu zarżała. Na głos matki koń z przodu odwrócił głowę i wyraźnie zwolnił kroku.

Dwadzieście kroków, dziesięć, osiem, pięć już tylko. Walenty ręką sięgnął do tyłu. Uchwycił drag silnie w garści. Złodziej rozpaczliwie obejrzał się raz jeszcze i drugi za siebie. W ręce, którą uderzał konia, coś błyszczało. Walenty aż zmartwiał. Nóż! On nożem przynagła mego konia, kaleczy go. O ile do tej chwili zachowywał jeszcze resztę przytomności umysłu, teraz nie czuł nic prócz chęci gwałtownego posiadania zemsty. Gryzł wargi, a krwawe platy migwały mu przed oczyma.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

## ZEMSTA

Byli już o krok od siebie. Klacz wyteżyła raz jeszcze i drugi ostatki sił. Szły konie teraz w pół długości. Walenty podniósł się na klęczkach, dłoń z dragiem dla rozmachu odsadził do tyłu. Jeszcze, jeszcze...

Trzasnął całą siłą. Tamten z trzaskiem, z jękiem okropnym zwałił się jak kłoda na ziemię. Nogi tylko karczowo próbowały jeszcze przez chwilę obłapiać tyłów koński. Żrebiec skreślił w bok. Walenty wsparł się na lejcach do tyłu, aż sanie zazgrzytały. Zahamował.

Teraz powoli zawracał. O dwadzieścia metrów z tyłu leżał na drodze złodziej jego konia. Walenty zatrzymał obok sanie. Uważnie przyglądał się leżącemu. Poznał go po ubraniu. Był to ten sam wędrowiec, którego wracając do domu, widział skracającego na drodze do Paciuliszek. Ten sam długi kożuch i czapka barankowa.

Przyklął, obrócił go twarzą ku sobie. Nie, nieznamy to był nawet z widzenia, ruda broda leżącego pokryta była od gorącego oddechu soplami lodu.

lił twarz do ust rudzielca. Poczul lekkie, ciepłe łaskotanie od oddechu. Żyje więc, tylko przygluszone — skonstatował.

Wstał z kolan, spojrzął na sanie. Coś mu się widać przypominało, bo odrzucił siano z przedniej części sań i sięgnął tam ręką. W zadumie spoglądał przez chwilę na nowe lejce skórzane i uzdeczkę. Twarz mu się skreśliła złośliwym grymasem. Rozejrzał się baczenie po drodze. W jedną i drugą stronę było pusto, jak przedtem.

Znów pochylił się nad leżącym. Staranie, dokładnie, bez pośpiechu, mocno, silnie wiazał mu przed chwilą wyciągniętymi lejcami i uszą przedtem ręce a potem nogi. Sprawdził starannie, czy mocno trzymają, poprawił węzły, a wtedy dźwignął ciało zemdłego i z wysiłkiem złożył na saniach. Schyłony, przeszedł kilka metrów, szukając czegoś na szosie. Kopnął coś nogą, potem podniósł. W ręce trzymał wiejski kozik, taki, jakiego używają zazwyczaj pastusi. Ostrze jeszcze zbroczone było krwią. Złowrogo spojrział w stronę bezwładnie leżącego na saniach.

Żrebiec lizał jęzorem łeb matki. Klacz odpowiadała mu tą samą pieścota, dysząc ciężko. Para stawała nad nią szeroką mglistą warstwą.

BOGUSŁAW PISKORSKI

# Rozwój rybołówstwa morskiego

W nowych granicach zagadnienia związane z rybołówstwem morskim stały się dla Polski ważne i warto poświęcić im trochę uwagi. Dzięki posiadaniu rozległego wybrzeża mamy możliwość łatwiejszego dostępu do dogodnych łowisk na Bałtyku i organizowania baz rybołówstwa dalekomorskiego.

Rybołówstwo nasze na skutek działań wojennych doznało dotkliwych zniszczeń. Zdevastowany został nie tylko tabor pływający, ale także urządzenia portowe, aparat handlowy oraz przemysł rybny. Dzięki popytowi na ryby, który wystąpił silnie bezpośrednio wojnie (na skutek braku tłuszczów zwierzęcych) wytworzyła się dla rybołówstwa pomyslna koniunktura, która umożliwiła szybkie uruchomienie zniszczonych kutrów i zorganizowanie prowizorycznego aparatu rozdzielczego. Za pomocą energicznej pracy starych rybaków i nowych osadników udało się w krótkim czasie wyremontować dużą ilość łodzi i wybudować nowe, 43 polskie jednostki przedwojenne rewindykowano z Niemiec a 15 kutrów dostarczyła UNRRA. Poza kutrami rewindykowanymi i odremontowanymi przystąpiono także do budowy nowych jednostek na własnych stocznjach. W chwili obecnej buduje się z górą 80 kutrów. W tej dziedzinie najpoważniejszą przeszkodą w tempie zwiększenia stanu rybackiego taboru pływającego jest brak motorów.

Mimo tego braku w 1947 roku posiadaliśmy już 150 czynnych jednostek na całym wybrzeżu. Połowy były obfite i dały w maju tego roku 5 tysięcy ton złowionej ryby.

Nową bazą wypadową polskiego rybołówstwa dalekomorskiego będzie obok Gdyni — Swinoujście. Buduje się tam obecnie port rybacki przystosowany do potrzeb rybołówstwa

morskiego. SWINOUJŚCIE W PRZYSZŁOŚCI WYPRZEDZI GDYNIĘ I STANIE SIĘ NAJWAŻNIEJSZYM PORTEM RYBACKIM. Do zajęcia takiej pozycji predystynuje ten mały port u ujścia Świny jego położenie geograficzne. Swinoujście leży dwa dni drogi morzem bliżej bogatych łowisk Morza Północnego niż Gdynia. Dzięki temu statki rybackie po złożeniu ryby w Swinoujściu mogą — oszczędziwszy kilka dni czasu — prędzej wychodzić po raz drugi na morze. W rejonie Swinoujścia przeprowadza się obecnie szereg inwestycji. Głównym inwestorem jest Centrala Rybna jako najwięcej zainteresowana zagadnieniami rybołówstwa. W porcie wybudowane zostaną magazyny, solarnie i wędzarnie.

Już w ubiegłym roku przeprowadzono próby częściowego przetrzucenia bazy rybołówstwa dale-

komorskiego do Szczecina, mając na uwadze względy ekonomiczne. Trawlerzy dalekomorskie „Dalmoru“ kilkakrotnie zawinęły do Szczecina, przywożąc śledzie i po natychmiastowym wyładowaniu towaru ruszyły w drugi rejs. W ten sposób oszczędzono dalekiej podróży do Gdyni. Z chwilą uruchomienia Swinoujścia warunki pracy dla rybołówstwa dalekomorskiego będą jeszcze dogodniejsze. Ważnym naturalnie jest dobre zorganizowanie aparatu rozdzielczego, posiadanie odpowiednich chłodziń, solarni i przetwórnicy rybnych. Szczególnie te ostatnie są bardzo ważne. Nie każdy gatunek ryby konsumowany jest natychmiast i nadwyżki połowów oraz te gatunki, które nie nadają się do konsumpcji bezpośredniej, trzeba odpowiednio przerobić. W tym celu powstanie na wybrzeżu kilka fabryk przetworów rybnych. Jedną z nich w Szczeci-

nie na nabrzeżu „Oko“ będzie wykończona jeszcze w tym roku. Dotychczas kosztem około 5 mil. zł wyremontowano chłodzińnię i wędzarnię. Pomieszczenia tej chłodzińni przechować mogą około 150 ton ryby, a w trakcie dalszej przebudowy ilość ta znacznie się powiększy. W roku bieżącym uruchomiona zostanie jeszcze fabryka konserw. Za granicą zamówiono już najnowocześniejsze maszyny do przeróbki ryb, które pozwolą na produkcję sięgającą po pełnym uruchomieniu zakładów 20 ton dziennie. Niezależnie od tej inwestycji w budowie znajduje się potężna chłodzińnia rybna w szczebińskim porcie centralnym. Będzie to jeden z największych tego rodzaju zakładów na naszym wybrzeżu. Z chwilą uruchomienia chłodzińni szczebińskiej zmniejszone zostaną wydatne trudności związane z przechowywaniem świeżej ryby. W komorach chłodzińni prze-

bywać będą mogły setki ton tego towaru, którą w stanie mrożonym rozprowadzony będzie następnie po kraju.

Poza tymi inwestycjami prowadzi się prace w innych małych portach zachodniego wybrzeża. W tych dniach ukończona zostanie budowa chłodzińni w Dziwnowie. Pomieści ona około 10 ton ryb. Zainstalowana obok fabryka lodu dostarczać będzie tego tak nieodzownego dla rybaka materiału. W pierwszych dniach maja rozpocznie także pracę chłodzińnia w Wolinie, przy której czynna będzie zamrażalnia. Komory jej o temperaturze osiagającej minus 24 stopnie pomieszczą około 5 ton towaru. Również w Elblągu projektuje się budowę małej chłodzińni obsługującej tamtejszy rynek.

Jeśli chodzi o przemysł przetwórczy, to uruchomione zostaną fabryki w Kołobrzegu, gdzie przetwarzane będą wątroby dorszy na tran techniczny, oraz w Darłowie dla obsługi tamtejszego rybactwa. Zakłady przetwórcze w Sopocie, które zostały rozbudowane są już w ruchu.

Rozbudowa urządzeń chłodzińniczych i zakładów przetwórczych jest zagadnieniem niezwyklej wagi dla naszego rybołówstwa.

Konsument do bezpośredniego spożycia kupuje tylko ryby w świeżym zupełnie stanie, do tego potrzebne są chłodzińnie. Nadwyżki połowów oraz ryby nie odznaczające się już cechami najświeższego towaru i odpadki powinny być przetwarzane w odpowiednich fabrykach, do tego celu konieczne są zakłady przetwórcze. Tylko 100 procentowe wykorzystanie złowionej ryby jest możliwe dzięki posiadaniu odpowiedniej ilości chłodzińni, fabryk konserw i artykułów przemysłowych z odpadków — zapewni rentowność rybołówstwa poprawi dole rybaków i przyczyni się do ogólnego podniesienia dobrobytu społeczeństwa.



ELEWATORY ZBOŻOWE W DARŁOWIE

## WALENTEGO

Walenty przywiązał znów zrebca do uzdy kaszanki, wgramolił się na sanie obok leżącego i skierował konie w stronę jeziora. Wjechali na lód. Kopyta zazgrzytały na ślizgim gruncie. Powoli posuwali się naprzód jak cienie w tej mrocznej nocy.

Jezioro kornieńskie jest nie tyle szerokie ile długie. Wąską na sześćset, a w niektórych miejscach tylko na trzysta metrów kładą ciągnie się na przestrzeni sześciu kilometrów. Rybne i głębokie źródło setnych legend i baśni ludowych.

Nie myślał jednak Walenty, jadąc ze swym niecodziennym ciężarem w kierunku ku własnemu domowi. Dzieliła go odeń blisko godzina jazdy, a tak powolnej jak teraz, to nawet i więcej.

Dopóki konie ślizgały się po gołębicy, pozwalał im iść stępem. Ale wkrótce zaczęła się znów przestraszyć przysypana śniegiem. Wtedy pokrzyknął z cicha na nie raz i drugi. Zmęczone, parujące obficie, aż mokre od potu, niechętnie słuchały wezwania.

Czas mijał teraz wolniej. Oto z brzegów znowu wyrastał las, ten sam którym pędzili niedawno co koń wyskoczy, widziany obecnie od strony jeziora. A oto droga wysadzona drzewami, które w tempie poprzednim zlewały się w jeden czarny mur. Z prawej strony ścigających mrozem wód, w

ruinach parku mieściły się dworskie budynki. Przypomniała się Walentemu stajnia, z której wypędzano konie do kąpieli i pojenia, a on, mały jeszcze, z zachwytem przyglądał się tej ceremonii, siedząc w wąskim, ojcowskim czółnie.

Zamyślił się nad tymi czasami. Dużo się od tego czasu zmieniło. Ma już własne konie, jakich nawet i w tym bogatym dworze nigdy nie było...

Nie spostrzegł, jak konie znów przeszły na stępem. Zapomniał, zagrożony we wspomnieniach o przejsiach obecnych.

Drgnął nagle. Na saniach coś się za nim poruszało. Wspomnienie sprzed chwili, jak żywe gorącą falą krwi zalało mu czoło. Usta ścisnęły się znów okrutnym, złowrogim grymasem. Obrócił się zwolna, a ręka machinalnie macała z boku za drągiem.

Złodziej leżał na saniach z szeroko otwartymi oczyma. Uświadomił już sobie widać wyraźnie, co zaszło przed chwilą i przerażonymi oczyma wpatrywał się w strasznego woźnicę. Patrzyli sobie długą chwilę w oczy, nie mówiąc ni słowa. Więzień wreszcie wykrztusił słabym głosem:

— Na milicję mnie wieszysz? Walenty nie odpowiedział ani słowa. Zaśmiał się tylko złośliwie, z cicha do siebie. Szarpnął

lejcami. Konie znów porwały się do biegu.

Tamten też nie odzywał się już więcej. Sanie cicho sunęły jeszcze czas jakiś po śniegu. Potem kopyta znów zastukały o zmieciony wiatrem ze śniegu lód. Wtedy Walenty uniósł się nieco i rozglądał uważnie dookoła. Skreślił z lekka na lewo.

Jedną obok drugiej czerniły się w pośrodku płaszczyzny lodowej trzy duże przereble. Walenty zwolna kierował konia i przystanął obok jednej z nich. Powoli, nie śpiesząc zszedł z sań na ziemię. Złodziej zaczął coś widać przeczuwać. Zjeżonym z przerażenia głosem chrapliwym jakimś, jakby przepitym, dygocącym, zapytał:

— Na Boga, co chcesz robić?

Milczenie. Walenty stał, patrząc nań ze ściągniętymi groźnie brwiami, ze ściągniętymi ustami, wokół których błakał się grymas, jakby uśmiech złośliwy.

Tamten wreszcie pojał.

— Jezu, Jezu — zajęczał — człowieku, ja mam żonę i dziecko takie małe, niespełna roczne. Daruję, nie rób tego. Oddaj na milicję, weź krowę, rób co chcesz, tylko na miłość Boga, nie to!

Nic nie odpowiadając, schylił się Walenty nad jęczącym kształtem człowieka. Powoli, systematycznie sprawdzał, czy więzy mocno trzymają. Potem raz jeszcze bacznie rozejrzył się dookoła. Cicho i pusto było wokół. Wtedy zaśmiał się z cicha, gwałtownie wsadził ręce pod leżącego i z wysiłkiem podniósł go z sań, nabrał rozmachu i cisnął ciało w

przerębel. Jęk skazańca przemienił się w przeraźliwe wycie.

— Boże, Boże, Bo...

Chłupnęła woda, bryzgi daleko rozsiały się wokół. Na lód, na sanie, na stojącego jeszcze z wyciągniętymi rękami, dyszącego ciężko z wysiłku Walentego. Konie na ten krzyk i chlupot zachnęły się płochliwie.

W przereble zabulgotało coś raz i drugi, a potem woda znów uspokoiła się, wyrównała, jakby nic nigdy nie zaszło. Walenty stał, wpatrzony w ten ciasny krag wody kornieńskiego jeziora. Gdy się uspokoiła, rzekł na poły do siebie, na poły do tego, który go błagał o zmiłowanie tu jeszcze przed chwilą:

— To za kradzież mojego konia!...

A potem raz jeszcze szepnął jak gdyby z żalem.

— I lejce, i uzdeczka...

Nie śpiesząc się, wracał teraz do domu. Wjechał spokojnie na dziedziniec, odprężył konie, napił je, a potem wyciągnął klucz od stajni, zabrany uprzednio do kieszeni.

Ze zgrzytem otworzyły się ciężkie, masywne, jeszcze wzmocnione okuciami wrota. Konie radośnie przekroczyły próg. Wrota ze zgrzytem zamknęły się teraz za nimi.

Wolno skierował Walenty kroki do domu. Na ganku starannie otrzepał jeszcze śnieg z butów, wtedy nacisnął drzwi.

Światło naftowe paliło się jak przedtem. Oczy odzwyczajone od światła nie od razu pozwoliły mu na dokładność widzenia.

Żona siedziała u kołyski, trzymając dziecko na rękach, przytulone do siebie. Pierś miała odsłoniętą i przysuwała ku niej dziecięce usteczka. Gdy Walenty podszedł do niej, przyłożyła palec do warg, a potem, patrząc jakby w przestrzeń przez niego, zaszeptała poufnie:

— Józek nam zachorował, ale już teraz mu lepiej. Nakarmię go, a rano mąż mój sprowadzi Agnieszkę. Jeszcze tylko z miasta nie wrócił...

Stał nie rozumiejąc. Kobieta nie zwracała nań więcej uwagi, znów starając się wepchnąć pierś w dziecięce usteczka. Te jednak nie otwierały się, nieruchome i sine w mdłym świetle lampy naftowej.

Coś mu zaświtało. Z drżeniem dotknął zwisającej spod ramienia matki nóżki dziecka. Była zimna i sztywna.

Cofnął się. Kobieta mówiła znów w przestrzeń.

— Teraz zaśnie, jak się najadł. A Walenty jak wróci z miasta, to sprowadzi Agnieszkę...

Zatoczył się jak pijany ręką przesunął po czole, a potem zwałił bez wiedzy na ziemię.

W tydzień po pogrzebie dziecka i odwiezieniu żony do szpitala, Walenty z chatki nad kornieńskim jeziorem, „pomyłony“, jak to w okolicy mówiono, na punkcie koni, sprzedał w mieście śliczną, wspaniałą kaszankę czystej krwi arabskiej i młodego zrebca — o-giera. A jeszcze miesiąc potem sprzedał gospodarstwo i przeniósł się na stałe do miasta.

## Stany Zjednoczone i Anglia

uznają za słuszny program polski w sprawie Niemiec

Ala czyny nie pozostają w zgodzie z ich oświadczeniami

Od dawna wiadomo, że dyplomacja anglosaska po mistrzowsku zaciemnia myśli i formułuje swe stanowisko w ten sposób, ażeby strona przeciwna nie domyślała się, do jakich celów dyplomacja ta zmierza.

W ostatnich dniach jesteśmy świadkami opublikowania dwóch not: amerykańskiej i angielskiej. Warto się zastanowić bliżej nad treścią obu tych not i wyciągnąć pewne zasadnicze wnioski.

Nota amerykańska i nota angielska stanowią odpowiedź na protest Rządu Polskiego w sprawie uchwał konferencji londyńskiej z dnia 6 czerwca br. W wyniku uchwał londyńskich, jak wiadomo, Stany Zjednoczone i Anglia postanowiły w ciągu kilku miesięcy stworzyć tzw. państwo zachodnich Niemiec. Rząd polski zaprotęstował zarówno w Londynie jak i w Waszyngtonie dnia 18 czerwca br. i mniej więcej po półtora miesiąca od tego momentu otrzymał obecnie odpowiedź.

Co zawiera odpowiedź amerykańska?

1. Rząd Stanów Zjednoczonych usilnie dążył do osiągnięcia cztero-mocarstwowego porozumienia w sprawie Niemiec — oto zasadnicze oświadczenie.
2. Rząd Stanów Zjednoczonych podziela pogląd rządu polskiego, że zasoby Niemiec winny być użyte dla odbudowy całej Europy, a nie tylko jej części.
3. Rząd Stanów Zjednoczonych stara się stworzyć warunki sprzyjające utworzeniu demokratycznego państwa niemieckiego, któreby było zdolne pomóc w odbudowie zniszczonych krajów europejskich bez zagrożenia bezpieczeństwa innych narodów.
4. Rząd Stanów Zjednoczonych nie dążył do podziału Niemiec ani Europy i ubolewa nad obecnym stanem podziału Niemiec.
5. Stany Zjednoczone, które dwukrotnie były wciągnięte do wojny z Niemcami, są żywo zainteresowane w zapobieżeniu nowej agresji niemieckiej.

Tak przedstawiają się zasadnicze punkty odpowiedzi amerykańskiej w dostównym tłumaczeniu. Jak wynika z powyższego przedstawienia, stanowisko Stanów Zjednoczonych — wyrażone w słowach — pokrywa się z programem w stosunku do Niemiec, reprezentowanym przez te państwa, które wydały głośny komunikat warszawski 25 czerwca br. Trzeba jednak podkreślić, że te dwa stanowiska nie różnią się w słowach, natomiast różnią się w czynach. Dlatego w nocie polskiej, stanowiącej odpowiedź na streszczoną wyżej notę amerykańską w sprawie uchwał londyńskich — zawarty jest następujący zwrot:

„Rząd polski zmuszony jest jednak stwierdzić, że fakty będące wyrazem polityki Stanów Zjednoczonych, nie pozostają w zgodzie z powyższymi oświadczeniami.“ Nota polska przytacza na poparcie tego oświadczenia szereg ważkich faktów.

Zastanówmy się z kolei nad istotną treścią noty brytyjskiej:

1. Rząd brytyjski ubolewa z powodu nie osiągnięcia porozumienia czterech mocarstw.
2. Rząd brytyjski uważa, że podjął on wszelkie możliwe kroki w celu czyszczenia militarnej potęgi Niemiec, na której opiera się możliwość prowadzenia polityki agresji.
3. Uchwały londyńskie nie prze-

szkodzą socjalizacji ciężkiego przemysłu, którą rząd brytyjski popiera.

4. Rząd brytyjski nie zamierza dawać Niemcom pierwszeństwa w odbudowie, przed potrzebami krajów, które ucierpiały w następstwie agresji niemieckiej.
5. Rząd brytyjski nie może zgodzić się ze stanowiskiem rządu polskiego, że uchwały londyńskie pomijają kwestię demokratyzacji Niemiec.
6. Rząd brytyjski jest zdecydowany nie rozdzielać Europy i nie dawać zachęty do odzyskania siły Niemiec.

Jeżeli porównamy treść obu not, to stwierdzimy zupełną ich zgodność w zakresie zasadniczych wytycznych odnośnie rozwiązania kwestii niemieckiej. Jeżeli po-

równamy treść obu tych not ze stanowiskiem wielokrotnie formułowanym przez rząd polski na ten sam temat, to stwierdzimy również zupełną zgodność poglądów odnośnie głównych wytycznych w sprawie rozwiązania kwestii niemieckiej. Na czym polega więc różnica — bo przecież musi być różnica, skoro państwa te wymieniają między sobą noty protestacyjne. Różnica wyraża się w tym, że po stronie polskiej istnieje harmonia między słowami a czynami. Rząd polski robi w zakresie zagadnienia niemieckiego to wszystko co mówi, ustala program po to, żeby go wykonać. Inaczej jest po przeciwnej stronie. Tam jesteśmy świadkami właśnie dysharmonii między słowami a czynami. Wystarczy przeczytać program amerykański czy angielski i porównać go z czynami — wniosek jest oczywisty: Stany Zjednoczone i Anglia co innego mówią, a co innego robią. (ap)

## Metody pobudzania rewizjonizmu w zachodnich Niemczech

Brytyjskie władze okupacyjne tolerują kradzież dzieci polskich

W ostatnich dniach lipca odbyła się w Berlinie konferencja prasowa, na której przedstawiciel Polskiej Misji Wojskowej przedłożył szereg spraw, które powinny poruszyć opinię światową. Te sprawy są znane każdemu Polakowi, bo stanowią one nie wykonany program żądań polskich, opartych na umowach międzynarodowych takiego typu jak umowa poczdamska i jej podobne. Prasa światowa niestety mało zna te zagadnienia i mało poświęca im uwagi.

Warto zastanowić się chociaż pokrótce nad zagadnieniami przedstawionymi prasie światowej na wspomnianej konferencji w Berlinie.

Przede wszystkim rzecznik interesów polskich przedstawił raz jeszcze objawy tendencji rewizjonistycznych Niemiec, występujące w zachodnich strefach okupowanych. Przedstawiciel Polskiej Misji Wojskowej przypomniał treść noty polskiej wystosowanej do brytyjskiego zarządu wojskowego w sprawie uchylenia ustawy o uchodźcach, uchwalonej na posiedzeniu sejmiku prowincji nadreńskiej. W ustawie tej w sposób oficjalny popiera się rewizjonizm i atakuje zachodnią granicę Polski. W międzyczasie nadeszła odpowiedź brytyjska, stwierdzająca słuszne stanowisko Polskiej Misji Wojskowej. Różnica między stanowiskiem polskim a brytyjskim wyraża się w tym, że zwroty w ustawie o uchodźcach niemieckich uważane są przez stronę polską za podżeganie do nowej rewizjonistycznej kampanii wojennej — przez stronę brytyjską natomiast zwroty uznane za niegroźne i za dopuszczalne do tolerowania.

Napiętnowana przez Polską Misję Wojskową ustawa nadreńska jest łamaniem postanowień poczdamskich i jest krokiem wrogim nie tylko przeciwko Polsce, lecz również przeciwko czterem mocarstwom odpowiedzialnym za wykonanie uchwał poczdamskich oraz za wykonanie rozdz. XIII tych uchwał, dotyczącego repatriacji niemieckiej. Dla każdego normalnego człowieka jest to oczywiście rewizjonizm, ale nota angielska, zawierająca odpowiedź na protest Polskiej Misji Wojskowej w tej sprawie, nie uważa tego za rewizjonizm.

Dalsze zagadnienie, poruszone na konferencji Polskiej Misji Wojskowej, dotyczy repatriacji dzieci polskich, wprowadzonych do Niemiec i tam przetrzymywa-

domagają się wydania tych dwóch zbrodniarzy wojennych. W tym wypadku odmowa pochodzi ze strony władz amerykańskich w Niemczech.

Wreszcie ostatnie zagadnienie dotyczy zwrotu Polsce złota zrabowanego milionom obywateli polskich, mordowanych w niemieckich obozach koncentracyjnych. Polska Misja Wojskowa przedstawiła dokumenty stwierdzające, że ściśle określona ilość złota, znajdującego się w banku b. Rzeszy Niemieckiej, jest własnością polską. Chodzi o wysoką sumę około 15 milionów funtów

szterlingów, czyli około 60 milionów dolarów w złocie. Na polskie dowody w tej sprawie władze amerykańskie w Niemczech oświadczają głośno, że złota tego w ogóle nie ma. Powszechnie wiadomo, że to złoto przewieziono zostało do Frankfurtu, a stamtąd jest systematycznie wywożone do Anglii.

Oto zagadnienia przedstawione przez Polską Misję Wojskową na konferencji prasowej w Berlinie. Należy odczekać, kiedy prasa zagraniczna poruszy w uczciwy sposób zagadnienia przedstawione z pełną dokumentacją. p.

WŁADYSŁAW MARCINKOWSKI

## POLSKOŚĆ SZCZECINA

Ze wspomnień rekruta sprzed pięćdziesięciu lat

(Dokończenie z nr. 30)

Leutnant von Puttkammer, który na tym tle był wielkim rygorystą i najmniejszego uszczerbku w umundurowaniu nie znośli, zmierzyl ich od razu z góry, popatrzył na nich z biczem wzrokiem i naraz zwrócił się do naszych:

— Dobrzeście im zrobili i możecie odejść.

Chłopaki znikli z podwórza, wpadli na izbę, rechocąc się na całe gęby. Leutnant tymczasem zwrócił się do stojących, jak zmołoceni wilki Niemczaków i rzucił im krótko:

— Was obu za takie niedbałe stawienie się do raportu skazuję na trzy godziny służby karnej! — i gestem tylko wskazał im, że odprawa skończona.

Feldfelbel i cała gromada podoficerów, która stawiała się na popołudniową odprawę, stali w skupieniu. Oficer zamysłony patrzył im chwilę ponad głowami, a potem zwróciwszy się do nich rzekł, jakby w zamyśleniu:

— Może każdy mówić, co mu się podoba, ale ci Polacy są prawdziwą ozdobą naszego garnizonu.

Wszyscy naturalnie, nie wyłączając znanego polakożercy feldfelbla, swoim charakterystycznym stukiem w obcasy, potwierdzili służalczo rację słów oficerskich, i odwrzali chórem:

— Rozkaz panie kapitanie!

Ze zdanie to wypowiedziane przez jednego z najznakomitszych oficerów nie było głośne, znalazłoby się na to więcej dowodów.

Próbuję niektóre z nich przytoczyć: jeżeli ktoś ze żyjących przypomina sobie owe sławne parady wojskowe, nad których przygotowywaniu całymi tygodniami jesteśmy się pocili, na pewno pamięta, że na tych paradach była jedna wybitna postać, na którą wszystkie oczy zwrócone były. Był nią tak zwany — dobosz sztabowy. Stał on zawsze na czole nie tylko całego szeregu grajków, ale na skinienie jego błyszczącej pałki uważać musiała cała orkiestra. On skinieniem i rozmaitymi wywijasami tej laski wskazywał wszelkie obroty i zwroty orkiestrom, a sam zgrabnością całej swojej męskiej posta-

wy i sprężystością nóg wyrzucanych był podziwem nie tylko dla wszystkich gapiów, ale i najwyższych dostojników wojskowych.

Otóż za moich czasów tym najświetniejszym drabem, jak go nazywano, był sierżant Ratajczak, Polak, organista, pochodzący z okolic Trzemeszna. Był to chłop tak świetnie się prezentujący, że podziwiali go nie tylko szeregowcy, ale i najwyżsi dostojnicy.

A nawet było utartą legendą, która krążyła wśród wszystkich Polaków szczecińskich, że to stanowisko obejmował zawsze Polak. Wreszcie i olbrzymia większość wymusztrowanych przez niego grajków, to byli Polacy.

Drugą zaraz po nim ważną osobistością reprezentacyjną był Jaśko Dąbrowski, chłop rozrosły jak dąb. Nosił on przed orkiestrą tak zwanego „ptoka“, na wysokim błyszczącym dragu i ozdobionego barwnym końskim włosiem i dzwoneczkami. Jaśko, kiedy podnosił swój drag do góry, stawał się najważniejszą figurą parady, bo na dźwięk jego dzwoneczków przężyły się wszystkie ramiona i brano w kupę wszystkie zmysły, bo to było znakiem, że przyjdzie rozkaz prezentować broń.

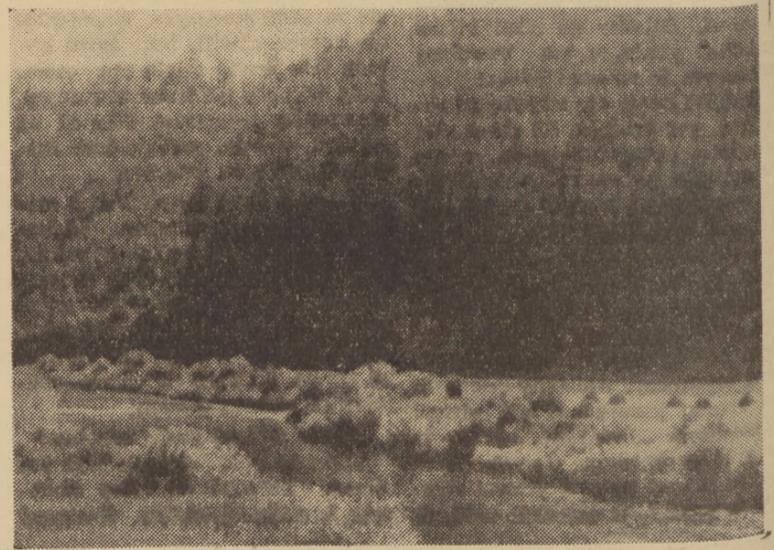
A nawet wtedy, kiedy w Szczecinie ukazała się jakaś wysoka osobistość panująca, a nawet sam Wilhelm, przed którymi warta musiała bić w bęben, na to „dostojeństwo“ wysuwano zawsze Polaka i to Stacha Lewandowskiego, mojego ziomka z okolicy Ostrowa.

Warto jeszcze wspomnieć tych smagłych, sprężystych chłopaków, co pełnili obowiązki ordynansów przy wyższych oficerach. Pełno ich było w całym garnizonie, a w swoich zgrabnie skrojonych liberach uwijali się po mieście, a wszystkie Klary i Berty za nimi wariowały.

Również i w koszarowym życiu kulturalnym Polacy odgrywali niepoślednią rolę. Dość wspomnieć choćby takiego gefrajtra Władysława von Ledisa, rodem z Cieślina spod Inowrocławia. Nie obyła się bez niego żadna większa impreza teatralna.

Mylnym by było, gdybym śmiało twierdził, że wszyscy Polacy byli

(Ciąg dalszy na stronie 7)



DOLINA BOBRAWY



## Z życia Polonii Zagranicznej

# Zagadnienie reparacji oraz odszkodowań wojennych we Francji

ADAM ZALEWSKI

## α w Polsce współczesnej

Wielka organizacja „Confederation National des Associations de sinistres refugies et victimes de faits de guerre“, grupująca nie mniej, niż 18.000 Stowarzyszeń poszkodowanych i ofiar wojny na terenie całej Francji z 600.000 członków, zwróciła się do Ambasady R. P. w Paryżu z prośbą o umożliwienie zapoznania się z osiągnięciami Polski na polu odszkodowań, z metodami ustawowymi, finansowymi, gospodarczymi, technicznymi, które zostały w Polsce zastosowane.

Konfederacja stowarzyszeń poszkodowanych i ofiar wojny otrzymała materiały statystyczne, natomiast nie otrzymała szeregu istotnych informacji dotyczących zagadnienia odszkodowań wojennych w Polsce.

Ponieważ opinia francuska w ogóle, a nawet tak poważna instytucja, jak wyżej wspomniana, zupełnie nie orientuje się w całości kształcie tego zagadnienia, ani w specyficznie polskich trudnościach rozwiązania gr — warto poświęcić mu nawet specjalne studium już bodaj ze względów propagandowych i tak bardzo aktualnych problemów politycznych.

### SZKIC HISTORYCZNY

Po pierwszej wojnie światowej Polska była jednym z krajów najbardziej wyniszczonych działaniami wojennymi. Po tej wojnie utworzył się w Polsce szereg związków poszkodowanych wojną, a zwłaszcza właścicieli ziemskich, właścicieli nieruchomości miejskich, przemysłowców itp. Liczono na uzyskanie od Niemców w wyniku pertraktacji poważnych odszkodowań, ale niewiele uzyskano, a jeszcze mniej otrzymali poszkodowani.

Po drugiej wojnie światowej Polska stała się krajem, który proporcjonalnie najwięcej ucierpiał wskutek ostatniej wojny, a więc już w dniu 21. VII. 1944 r. P. K. W. N., stanowiący ówczesny Tymczasowy Rząd R. P., utworzył specjalny Resort Odszkodowań Wojennych, orientując się już wówczas w olbrzymich stratach jakie poniosło Państwo Polskie i jego obywatele.

Po utworzeniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (w lipcu 1945 r.) Resort Odszkodowań Wojennych został przekształcony na podlegające bezpośrednio Prezydium Rady Ministrów — Biuro Odszkodowań Wojennych.

Jednocześnie uruchomiono Biuro Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych, którego funkcjonariusze przeprowadzali dochodzenia na terenie Niemiec celem wykrycia zrabowanego mienia polskiego, znalezione mienie rewindykowali z pomocą okupacyjnych władz alianckich i transportowali do Polski.

### ISTOTNE CECHY POLSKIEGO ZAGADNIENIA ODSZKODOWAŃ W HISTORII WOJEN

Najważniejszą cechą i niewątpliwie w historii wojen wyjątkową, jest fakt, że nie zachodzi dziś w Polsce potrzeba organizowania obywateli w związki poszkodowanych działaniami wojennymi, jak to było po latach: 1914 — 1921, bo oto cały naród 25-milionowy, bez żadnej przesady, każdy Polak jest poszkodowany w ostatniej wojnie światowej.

### SZKODY MORALNEJ, FIZYCZNE I BIOLOGICZNE

Nie ma dziś w Polsce rodziny, aby kogoś bliższego lub dalszego nie opłakiwała. Cyfry mówią za siebie: 6.028 tys. zabitych, tj. 28% ogółu ludności, 1.100.000 pól sierot i 477.000 całkowitych sierot, przeszło dwa miliony kobiet jest obecnie w Polsce więcej, aniżeli mężczyzn. Te kilka cyfr już daje rojęcie o p o w s z e c h n o ś c i zjawiska poszkodowanych podczas ostatniej wojny w Polsce. Do tych cyfr można dorzucać nie mniej straszne w swej wymowie i proporcjach: przeszło 1.140 tys. gruźlików wskutek wygodzenia, prawie 600.000 inwalidów cywilnych i wojennych. Prawie 3.000.000 Polaków było deportowanych lub wywiezionych na roboty przymusowe.

ważną pozycję stanowią dary i przesyłki Polaków z zagranicy, którzy niekiedy już bardzo dawno temu wyjechali za chlebem.

### SZKODY MATERIALNE, KULTURALNE ETC.

Gdy mowa o szkodach materialnych, kulturalnych itp., zachodzi analogiczne zjawisko powszechność, z tą tylko różnicą, że wskutek śmierci 3.200.000 Żydów polskich, nigdy nie będzie można ustalić olbrzymich szkód, wyrządzonych gospodarce polskiej w dziedzinie dóbr ruchomych i drobnych zakładów pracy, które przeważnie właśnie ta część ludności polskiej posiadała.

Analogicznie prawie niemożliwym jest uchwycić całość strat wyrządzonych zniszczeniem Warszawy. Faktem jest, że przeszło 1.000.000 obywateli zostało pozbawionych dosłownie wszystkiego, a cały dorobek ich życia został albo zrabowany, albo też spalony podczas powstania warszawskiego. W mniejszej skali działo się podobnie w wielu miastach i osiedlach polskich, tak że liczba poszkodowanych sięga, ostrożnie licząc, około 7 — 8.000.000 obywateli. Bardzo wielu obywateli nie zgłosiło swych strat, pamiętając, że po wojnie 1914 — 1918 nic nie otrzymali.

### SWOISTY CHARAKTER SZKÓD WYRZĄDZONYCH POLAKOM W ZAKRESIE EKONOMICZNYM I KULTURALNYM

Jest rzeczą znaną systematyczne łamanie przez Niemców postanowień konwencji haskich. Wbrew przepisom prawa międzynarodowego, a tylko celem zniszczenia gospodarki i kultury polskiej, okupant rabował i wywoził systematycznie najważniejsze i

najcenniejsze urządzenia komunikacyjne, urządzenia fabryk, zapasy surowców i fabrykaty, a jednocześnie różnego rodzaju wartości kulturalno-społeczne, w takim rozmiarze i zasięgu, że całe muzea, szkoły, biblioteki, archiwa nawet hipoteki zostały wywiezione w głąb Niemiec, w rozmiarach niespotykanych w dziejach wojen.

Stąd powstała konieczność stworzenia organu państwowego, który by prowadził na terenie Niemiec poszukiwania za zrabowanym mieniem polskim, celem zwrócenia go prawowitym właścicielom. Jest to Biuro Rewindykacji przy Biurze Odszkodowań Wojennych.

W ten sposób odzyskano bezcenne wartości kulturalne w postaci pomników, wywiezionych z Warszawy i innych miast, biblioteki, obrazy, księgi hipoteczne i metrykalne itd. W ten sposób odzyskano dziesiątki tysięcy maszyn, wywiezionych z Warszawy, Łodzi, Sosnowca i szeregu innych miast przemysłowych Polski. W ten sposób odzyskano sporo autobusów, tramwajów i wagonów, wywiezionych w ciągu 5 i pół lat z terenu całego Państwa, a zwłaszcza ze stolicy.

## Z kolonii polskich we Francji

W Mines de la Brutz — Rouge (Loire Inf.) osiedlu górniczym (kopalnie rudy żelaznej) żyło w 1936 roku około 300 rodzin polskich. Większość została z pracy zredukowana, wielu wróciło do Polski jeszcze przed wojną. Reszta wróciła do Polski w latach: 1946 i 1947 oraz rozjechała się po Francji. Dziś kolonia straciła swój dawny polski charakter. Przybyło w miejsce Polaków sporo Hiszpanów i Włochów. Pozostało się tylko kilka rodzin polskich, z tego większość starcy, chorzy, inwalidzi: np. Kozłowa Zofia Barbara, wdowa po górniku (24 lata pracy i pobytu we Francji); Szczepańczyk Jan, gór-

## Polacy z Niemiec wracają do kraju

Z Westfalii przez Szczecin do Katowic przybył nowy transport reemigrantów. Transport składał się z 34 osób przybyłych w 10 wagonach towarowych. Część reemigrantów składająca się z 32 osób i 8 wagonów skierowano do Łabędz, w powiecie gliwickim 2 osoby — 1 wagon do Szczecina pozostało 2 osoby w kierunku Dwory k. Oświęcimia.

**KSIAZKI**  
szkolne, naukowe i powieściowe  
**Nuty - Mapy - Żurnale mód**

poleca

**Księgarnia i Skład Nut**

**F. CZEKALSKI**

POZNAŃ, WALKI MŁODYCH NR 10

Dawniej Podgórną

3184



### CZY I KTO OTRZYMUJE ODSZKODOWANIE Z TYTUŁU STRAT MORALNYCH LUB INWALIDZTWA?

Zrujnowany wskutek 5 i pół lat wojny i okupacji Skarb Państwa Polskiego, zrujnowane społeczeństwo nie wytrzymałoby w żadnym wypadku obciążenia płacenia rent lub odszkodowań co najmniej połowie ludności. Ustalono zatem tylko kilka kategorii, korzystających z pewnego rodzaju ekwiwalentu za poniesione szkody i straty. Tu należy wymienić na pierwszym planie inwalidów wojennych — przeszło 100.000 osób, uczestników Ruchu Oporu — przeszło 60.000 osób, inwalidów cywilnych — brak ścisłych danych. Renta inwalidzka przyznawana jest dopiero przy uszkodzeniach, wynoszących 15%.

Dzieci korzystają z wydatnej pomocy Państwa, wyrażającej się w budowaniu dla nich nowoczesnych „domów dziecka“, gdzie są całkowicie na utrzymaniu Państwa.

Reszta poszkodowanych korzysta z pomocy wzajemnej, solidarności społeczeństwa. Po-

## Dzieci polskie w Berlinie

### przystąpiły do I. Komunii św.

W niedzielę, dnia 4 lipca br., w kościele św. Antoniego przy Ruedersdorferstr. 45, gromadka polskich dzieci w liczbie 24, przystąpiła do pierwszej Komunii św., której udzielił ks. Melchior Grossek, Polak, proboszcz parafii św. Rodziny w Lichterfelde.

W uroczystości wzięła liczny udział miejscowa Polonia oraz przedstawiciele polskich władz państwowych z konsulem generalnym dr Mareckim na czele. Podczas nabożeństwa, ks. Grossek wygłosił okolicznościowe kazanie dla dzieci, zaś Chór Diełniczy

Na pamiątkę Pierwszej Komunii św. dzieci otrzymały książeczki do nabożeństwa, medaliki, obrazki pamiątkowe i książki do czytania. Były to dary Polskiego Związku Zachodniego z Poznania, który również ofiarował dzieciom świece. Staraniem Działu Oświaty i Kultury dzieci zostały częściowo przyzyskane i zaopatrzone w obuwie.

Pierwsza Komunia św. dzieci polskich w Berlinie pozostanie na zawsze niezapomnianym przeżyciem.

Jako manifestacja polskości na terenie Berlina uroczystość ta pozwoli-



Neukölln odśpiewał na cztery głosy mszę Kubicy.

Po nabożeństwie dzieci wraz z rodzicami zostali przewiezieni, specjalnie na ten cel zamówionym autobusem, do gmachu Polskiego Konsulatu, gdzie odbyło się wspólne śniadanie. W czasie śniadania wygłosili przemówienia do dzieci i rodziców: kpt. K. Kaczmarek, kierownik Działu Oświaty i Kultury, J. Drukarczyk, prezes Zw. Polaków w Niemczech, ks. proboszcz Grossek. W imieniu rodziców przemawiał p. Z. Lemańczyk.

ła dzieciom przeżyć prawdziwie polsku tak ważny moment u progu ich życia, dała rodzicom radość, wiarę i zachętę do dalszego wychowywania dzieci w duchu polskim, a ponadto przyczyniła się do wzmocnienia i zacieśnienia współpracy i więzi łączących Polaków w Niemczech z krajem ojczystym.

Szczególne uznanie i podziękowanie należy wyrazić przede wszystkim konsulowi generalnemu R. P. ob. dr. J. Mareckiemu, Polakiemu Związkowi Zachodniemu oraz ks. proboszczowi Grosskowi.

**Współpraca z pismem — to regularne opłacanie prenumeraty!**

## Rzemiosło na Ziemi Lubuskiej

Rozwój rzemiosła lubuskiego od roku 1945 jest bardzo poważny. Na Ziemi Lubuskiej zastaliśmy prawie 70% warsztatów niezdolnych do produkcji. Stan osób zatrudnionych w rzemiosle, z 1800 osób w marcu 1945 podniósł się do ponad 5000 w chwili obecnej. Posiadamy obecnie na Ziemi Lubuskiej ponad 2700 warsztatów rzemieślniczych. Dla pełnego pokrycia zapotrzebowania potrzebnych ich jest około 3500. Braki odczuwać się dają głównie w powiatach: gorzowskim, gubińskim, krośnieńskim, międzyrzeckim, skwierskim, ślubickim, sulcińskim.

Najlepiej stosunkowo wygląda sytuacja w branży spożywczej, skórzaney i włókienniczej, które dysponują największą liczbą warsztatów.

Znaczna ilość warsztatów rzemieślniczych posiada doskonałe urządzenia i jest zmechanizowana. Toteż warsztaty te, zwłaszcza jeśli chodzi o branżę stolarską, nie tylko zaspokajają rynek miejscowy, ale sprzedają swe wyroby do Polski centralnej.

Jest jednak niestety szereg przyczyn hamujących rozwój rzemiosła na tych terenach. Należy do nich niedostateczne zaopatrzenie warsztatów w surowce i półfabrykaty potrzebne do pracy. Zaopatrzenie rzemiosła w surowce to najpilniejsza potrzeba i pierwszy warunek rozwoju. Z tego powodu warsztaty wyko-

rzystują zaledwie 60—80% swej zdolności produkcyjnej.

Drugim czynnikiem hamującym rozwój zorganizowanego rzemiosła jest tzw. rzemiosło dzikie. Rzemiosło dzikie, nie ponosząc żadnych świadczeń, stwarza dla rzemiosła legalnego i zorganizowanego nieuczciwą konkurencję, podkopując jego byt. Są powiaty, np. Krosno, Międzyrzecz, Ślubice i Sulęcín, gdzie sytuacja pod tym względem jest bardzo poważna.

Do trudności rzemiosła należy jeszcze zaliczyć brak kwalifikowanych sił do pracy, małe zainteresowanie się rzemiosłem niektórych branż wśród młodzieży, oraz co się równie często zdarza, brak rynków zbytu.

Wszystkie te trudności, przy pomocy ze strony państwa i czynników do tego powołanych, da się niewątpliwie usunąć, a wówczas rzemiosło lubuskie pomnoży jeszcze swój wkład w dzieło odbudowy gospodarczej kraju.

**Jedwabne kapsle brunelowe „MONIT“**

gwarantują oryginalność butelki, jej zawartość i szczelnie zamykają. Dla wytwórci i przemysłu farmaceutycznego dostarczamy w różnych kolorach i rozmiarach

**„ORAMEL“**

Wydawnictwo Poznań, Żydowska 29

# PRACA I DZIAŁALNOŚĆ P. Z. Z.

## Kurs języka polskiego dla reemigrantów z Niemiec

W dniu 26 lipca br. odbyło się w sali konferencyjnej Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego w Poznaniu, ul. Chelmońskiego 2 — uroczyste otwarcie kursu języka polskiego dla reemigrantów z Niemiec.

Otwarcia kursu dokonał członek Zarządu Obwodu Poznańskiego PZZ p. Biedka, który w serdecznych słowach powitał licznie zebranych uczestników kursu oraz przedstawił wyśliki Polskiego Związku Zachodniego, mające na celu otoczenie reemigrantów należytą opieką społeczną.

Następnie nauczycielka p. Janina Kątkowa rozpoczęła z kursistami pierwszą lekcję. — Należy dodać, że kurs, który będzie odbywał się dwa razy tygodniowo, tj. w poniedziałki i piątki od godziny 18—20 jest bezpłatny. Kurs jest finansowany przez Koło Grodzkie PZZ.

## Zjazd Obwodu w Gorzowie

W niedzielę dnia 25 lipca br. odbył się w Domu Społecznym Zjazd Obwodu PZZ w Gorzowie. Zebranych delegatów z miasta i powiatu gorzowskiego powitał prezes Zarządu Obwodu prok. Zb. Wiśniewski, a następnie zaprosił na przewodniczącą zjazdu mgra Edmunda Grudzińskiego — wiceprezesa Zarządu Okręgu Poznańskiego PZZ.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego zjazdu prezes Wiśniewski złożył sprawozdanie z prac Obwodu. Ze sprawozdania wynika, że obwód gorzowski PZZ mimo wielu trudności wykazuje stały rozwój, powiększając zarówno ilość swych kół, jak i ilość członków.

Nad złożonymi sprawozdaniami rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Po udzieleniu absolutorium przystąpiono do wyboru władz. Zgodnie z obowiązującym statutem wybrano zarząd obwodu w składzie: prezes — prok. Z. Wiśniewski, wiceprezes — mgr E. Grudziński, sekretarz — J. Chwiesiak, skarbnik — L. Olejniczak oraz członkowie — dyr. A. Kochołowicz, J. Ziencowicz i W. Bok. W skład komisji rewizyjnej weszli: Wróbel z Kostrzyna, Maciusowicz z Rożanek, Renkiewicz, Pawelec i Przybylski.

Delegatami na zjazd okręgu wybrano mgra E. Grudzińskiego i prok. Z. Wiśniewskiego.

## PPZ w Zgorzelcu potępia politykę Watykanu

Na walnym zebraniu Obwodu Polskiego Związku Zachodniego w dniu 11 lipca 1948 r. uchwalono następującą rezolucję:

1. Zarząd Obwodu Polskiego Związku Zachodniego w Zgorzelcu solidaryzując się ze stanowiskiem Zarządu Głównego oraz Zarządu Okręgu wrocławskiego stwierdza, że list Papieża Piusa XII, skierowany do biskupów niemieckich, podtrzymujący rewizjonistyczne dążenia Niemiec w stosunku do Ziemi Zachodnich i zajmujący w stosunku do Polski stanowisko reprezentowane przez imperializm angielski, godzi w interesy najżywniejsze naszego Państwa;

2. Zarząd Obwodu PZZ w Zgorzelcu stojący na straży polskości i nienaruszalności naszych praw do Ziemi Zachodnich, stwierdza, że stanowisko Papieża wywołuje rozgorzyczenie w społeczeństwie katolickim;

3. Zarząd Obwodu PZZ w Zgorzelcu wyraża żal, że Papież nie zajął zde-

cydowanego stanowiska, gdy Naród Polski, w tym tysiące księży katolickich cierpiało pod terrorem hitlerowskim w latach 1939—1945, a ostatnia wystosował list do biskupów niemieckich, który jest aktem politycznym, popierającym kampanię antypolską, skierowaną przeciw najżywniejszym interesom Narodu i Państwa Polskiego.

## Protest PZZ i robotników fabrycznych w Wałbrzychu przeciwko antypolskiej polityce Papieża

„Pracownicy Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego i członkowie Polskiego Związku Zachodniego, zebrani w inicjatywę PZZ w dniu 28 maja 1948 r. w Wałbrzychu, jak najkategoryczniej protestują przeciwko antypolskiemu wystąpieniu Papieża XII w liście do biskupów niemieckich.

Zebrani stwierdzają, że w czasie, kiedy Hitler i Mussolini przygotowali najazd na Europę, Papież nie przedsięwziął nic, aby powstrzymać faszystów od zbrodni. Tak samo, gdy Hitler w barbarzyński sposób napadł na Polskę, obracając ją w gruzy, Papież nie protestował kategorycznie i nie stanął w jej obronie.

W tym czasie także, gdy Hitler przedkładał naród polski w obozach koncentracyjnych, Papież również nie wykazał żadnej skutecznej akcji.

Obecnie, gdy z wielkim wysiłkiem zagospodarowaliśmy Ziemię Zachodnią, Papież stanął w obronie Niemców, podsycając w nich tendencję rewizjonistyczną.

Dlatego też zebrani gorąco protestują przeciwko polityce Watykanu i wzywają katolickie duchowieństwo w Polsce do zajęcia w tej sprawie stanowiska, a sami ślubują z jeszcze większym wysiłkiem pracować dla piastowskich Ziemi Odzyskanych.

## Prace repolonizacyjno-sanitarne PZZ

Młodzież akademicka należąca do Polskiego Związku Zachodniego podjęła w czasie wakacji bieżącego roku, jak zresztą corocznie, prace repolonizacyjno-sanitarne na największej potrzebujących pomocy terenach Ziemi Odzyskanych. Prace tegoroczne obejmują oprócz zwykłego oddziaływania, jakie właściwe jest entuzjastycznej w pracy młodzieży, za-

dania programowe wskazane przez Inspektoraty szkolne i przez Wydział Ośrodków Zdrowia przy Ministerstwie Oświaty.

Zespoły PZZ przeprowadziły wzgl. własnie są w toku przeprowadzenia kursów dla wiejskich przodowników zdrowia wg programu Ministerstwa, półkolonii dla dzieci, kursów repolonizacyjnych i świetlicowych. W wykonywaniu tych wyraźnych zadań wpływają samorzutnie inne osiągnięcia natury raczej emocjonalnej. Ludność w odległych zakątkach Polski odczuwa, że się o niej pamięta i ocenia głęboko fakt życzliwego zainteresowania się nią. Trudne nieraz problemy Ziemi Odzyskanych zyskują w zespołach młodzieży istotne zrozumienie i zainteresowanie oparte o bezpośredni kontakt i znajomość sprawy.

W bieżących wakacjach młodzież szkół wyższych z Katowic, Poznania, Warszawy i Wrocławia objęła pracą następujące miejscowości: woj. olsztyński, — Reszel, Giżycko, woj. białostockie — powiaty Elk, Olecko i Gołdap, woj. wrocławskie — Nowogrodziec w pow. bolesławickim i powiat Zgorzelec, woj. szczecińskie — pow. Słupsk — wieś Kluki i Gardno. Zespoły wyjechały w teren nie z pustymi rękoma. Kilka tysięcy podręczników, broszur, sporo środków sanitarnych i materiałów propagandowych zabrali z sobą w teren. Prace są w toku. Po ich zakończeniu zryzujemy się plonom. (D. Sz.)

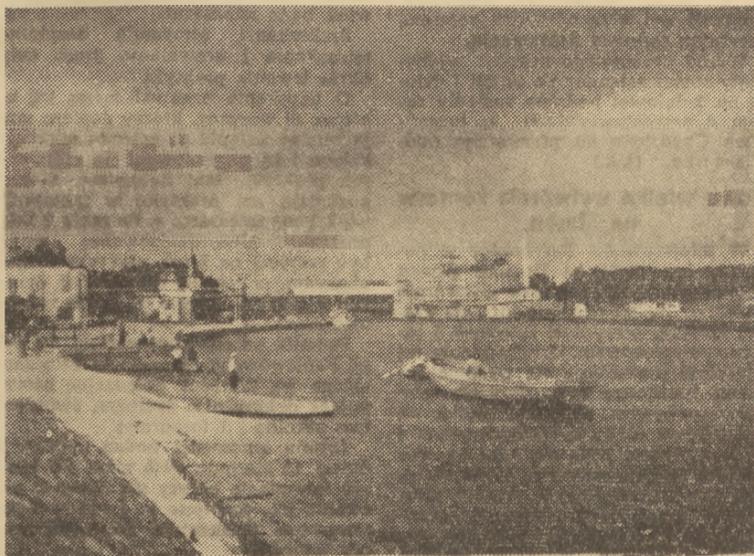
## Dr Kalhous z Czechosłowacji na Uniwersytecie PZZ w Wałbrzychu

Uniwersytet Powszechny w Wałbrzychu zyskuje sobie coraz więcej na popularności i znaczeniu.

W czasie przedwakacyjnym mieszkańcy Wałbrzycha mieli okazję wysłuchania kilku wykładów profesorów uniwersytetów z Krakowa i z Wrocławia oraz miejscowych sił.

Ostatnio zwrócił się do kierownika Uniwersytetu Powszechnego PZZ w Wałbrzychu dr Rudolf Kalhous z czechosłowackiego Ministerstwa Komunikacji. Dr Kalhous zamierza wygłosić tu cykl wykładów pt. „Gospodarcze, przemysłowe i kulturalne życie Czech Wschodnich”. Prelegent zamierza również wspomnieć o czeskim prawie górniczym.

Wałbrzych z zainteresowaniem oczekuje odczytów dra Kalhousa w języku polskim. J. Z.



PORT RYBNY W POSTOMINIE  
Fot. J. Bułhak i Syn, Warszawa

ku rynsztunku i umundurowania, to muszę przyznać, że nasi chłopcy wprost celowali.

Skoro taki chłopak spostrzegł, że Niemcy właśnie temu zadaniu poświęcają dużo uwagi, brał się w kupę i za nic w świecie nie pozwoliłby sobie pod tym względem coś zarzucić.

Dla przykładu mogę stwierdzić taki znamieny fakt: otóż przez cały przeciąg mojej służby wojskowej nie było w moim bliższym otoczeniu wypadku, aby któryś z naszych Polaków właśnie na tym tle był ukarany, a znowu wśród Niemców znalazło się dość dużo takich ostatnich niedbaluchów, których nawet ciężkim aresztem karać musiano.

Dla wyjaśnienia tej różnicy jeszcze jedno nasuwa mi się pod pióro: razem ze mną służył w tym samym pułku taki sobie Wojtek,

którego w domu nazywano albo znajdą, albo po prostu pokrzywnikiem. Chłopak ten wyrósł w największej nędzy i poniżeniu.

Otóż tą kompanią, w której Wojtek służył, dowodził niejaki Hauptmann von Lüttchen. Człowiek ten był prawdziwie anormalnym morfinistą. Ze sadystyczną jakąś przyjemnością lubił karać wszystkich i to za lada jakie przestępstwo. Nie było w jego kompanii ani jednego podoficera lub szeregowca, którego by nie ukarał chociażby trzydniowym aresztem. Otóż ten nasz Wojtek tak się umiał przepchać, że przez cały przeciąg służby nie tylko że nie został ani razu ukarany, ale nawet ten wymieniony wyżej hauptmann awansował go na gefrajtra i zwolnił go jako aspiranta na podoficera.

## Okręg P. Z. Z. Warszawa dziękuje ofiarodawcom

„Zarząd Okręgu Warszawskiego Polskiego Związku Zachodniego składa serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy poparli akcję zbiórkową na Fundusz Społeczny dla Ziemi Zachodnich w ramach tegorocznego Tygodnia Ziemi Zachodnich. W szczególności Zarząd Okręgu dziękuje ob. Wacławowi Zawadzkiemu, Komendantowi Straży Marszałkowskiej przy Sejmie Ustawodawczym R. P., który wydatnie przyczynił się do powodzenia tej akcji przez zebranie kwoty złotych 26 582,— na terenie Sejmu.”

## Nowe koła w obw. białostockim

Szeregi Polskiego Związku Zachodniego w powiecie białostockim stale wzrastają. W obwodzie białostockim pracuje już 39 kół. Ostatnio powstały jeszcze dwa nowe koła PZZ.

Odbyło się organizacyjne zebranie Polskiego Związku Zachodniego w Oddziale Nr 3 PZPW w Wasilkowie. W zebraniu wzięli udział wszyscy pracownicy zakładu wraz z dyrektorem Hutnikiem.

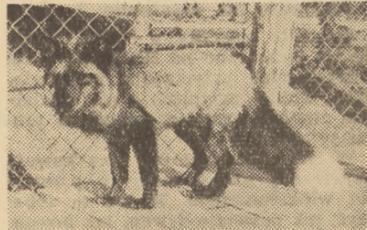
Po wysłuchaniu referatu o zadaniach i celach PZZ, który wygłosił kierownik Obwodu Białostockiego p. Kędzia, wszyscy pracownicy fabryki gremialnie, w liczbie 294, wstąpili w szeregi Polskiego Związku Zachodniego. Koło PZZ przy Zarządzie Miejskim w Wasilkowie jest w toku organizacji.

## PZZ dla najbiedniejszych dzieci polskich w Westfalii i Nadrenii

Dyrekcja Zarządu Głównego Związku Zachodniego przekazała na ręce prezesa Związku Polaków w Niemczech na Westfalii i Nadrenię ob. Jakuba Przybylskiego 150 m. materiału na ubranka dla najbiedniejszych dzieci polskich przystępujących do pierwszej Komunii św.

Dar ten jest dalszym dowodem, że Polski Związek Zachodni troskliwą

opieką otacza Polonię Zagraniczną, w szczególności zaś najmłodsze pokolenie urodzone na obczyźnie.



Piękny okaz srebrnego lisa, hodowli majętności państwowej w Rekowice (pow. morski)

Szkoła Pielęgniarstwa Polskiego Czerwonego Krzyża rozpoczyna 1. IX. 1948 roku nowy kurs dwuletni. Celem Szkoły jest przygotowanie pielęgniarek do pracy szpitalnej i w instytucjach otwartej opieki leczniczej (Ośrodki Zdrowia, ambulatoria, higiena szkolna, fabryczna itd.).

Do Szkoły mogą być przyjęte kandydatki w wieku od 18—30 lat, posiadające obywatelstwo polskie, ukończoną gimnazjum ogólnokształcące (mala matura), dobre zdrowie i odpowiedni poziom moralny.

Przy Szkole znajduje się internat. Nauka i wyżywienie bezpłatne. Po bliższe informacje oraz potrzebne formularze przy składaniu podań należy zgłaszać się do Szkoły Pielęgniarstwa PCK Poznań, ul. Szkolna 14/16.

## Do P. T. Prenumeratorów!

Prosimy uregulować prenumeratę za III kwartał b. r., przekazując 150,— zł na konto tygodnika

„Polska Zachodnia“ PKO Poznań V-42-28

## Fundusz stypendialny PZZ.

Polski Związek Zachodni w roku szkolnym 1947/48 po raz drugi przeprowadził akcję wypłacania stypendiów dla uczącej się młodzieży szkół średnich i wyższych. Ze stypendiów naszych korzystają w pierwszym rzędzie sieroty po działaczach Polskiego Związku Zachodniego i b. Związku Polaków w Niemczech oraz dzieci ludności rodzimej odzyskanych Ziemi Zachodnich.

W minionym roku szkolnym wpłynęło ogółem 128 wniosków, z czego 76 wniosków uczniów szkół średnich, 52 szkół wyższych. Wnioski wpływały przede wszystkim ze wszystkich okręgów Ziemi Odzyskanych.

W skład Komisji Stypendialnej weszli:

Dyrektor Biura Prezydium Rady Ministrów — mgr Szlapeczyński, Dyr. Instytutu Zachodniego — Michał Pollak, Wizytator Okręgu Szkolnego Pozn. — mgr Lonczak, Sekretarz Generalny PZZ — dr Pilichowski, Redaktor Naczelny „Polski Zachodniej” — Danielewski, oraz kierownicy wydziałów Sekretariatu Generalnego PZZ: mgr Kubiak, mgr Lewandowski i mgr Szulcowska.

Komisja odbyła 3 konferencje w sprawie przydziału stypendiów. Ostatecznie ilość wniosków nadesłanych i wypłaconych stypendiów przedstawia się następująco:

Okręg	Szkoły średnie		Szkoły wyższe	
	wpłynęło wniosków	załatwiono pozytywnie	wpłynęło wniosków	załatwiono pozytywnie
Gdański	11	4	7	5
Dolnośląski	1	—	1	2
Górnośląski	22	10	15	4
Olsztyński	15	10	1	—
Poznański	—	—	—	—
Ziemia Lubuska	6	2	4	1
Szeczeciński	21	14	5	1
Inne	—	—	19	—
	76	40	52	13

Ogółem w r. szkolnym 1947/48 Fundusz stypendialny wypłacił 40 stypendiów szkół średnich à 10 000 zł rocznie 400 000 zł  
13 stypendiów szkół wyższych à 20 000 zł rocznie 260 000 zł  
**Razem 660 000 zł**

Kończąc akcję stypendialną za rok 1947/48 PZZ podejmuje w nadchodzącym roku szkolnym dalszą akcję stypendiów. Wnioski należy nadsyłać do dnia 30. 10. 1948 roku pod adresem Okręgu, na terenie którego kandydat stale zamieszkuje.

D. Sz.

## POLSKOŚĆ SZCZECINA

(Dokończenie ze strony 4)

ideałami szyku i elegancji, a znowu wszyscy Niemcy skończone szafandy. Trafiały się pomiędzy naszymi niedojdy, jak i pomiędzy Niemcami sprężyste, oglądzone jednostki. Ale jednak pomiędzy tymi dwoma środowiskami narodowościowymi uwidaczniała się dość rozległa różnica.

Podczas kiedy naszym Wojtkom i Jaśkom na początku przeszkadzało dużo nieznanostwo języka niemieckiego — skąd powstało słowo „dumme Polaken” — to jednak w innej gałęzi służby, mianowicie w sztuce władania bronią i w maszerowaniu, Polak prędzej rzecz pojmował i prawie zawsze Niemca przewyższał. A co już do utrzymania w należytym porządku

# Tu mówi Wrocław — WYSTAWA ZIEM ODZYSKANYCH!

Czytelnikom „Polski Zachodniej” dostarczać będziemy regularnie wiadomości o Wystawie Ziem Odzyskanych we Wrocławiu, o odbywających się imprezach, organizowanych wycieczkach itp. Ponadto zamieszczamy będziemy uwagi i wrażenia zwiedzających Wystawę. Prosimy naszych czytelników i członków Polskiego Związku Zachodniego o nadsyłanie Redakcji swoich spostrzeżeń, opinii i wrażeń, odniesionych po zwiedzeniu Wystawy.

## Technika na Wystawie Z. O.

Różne maszyny w ruchu i urządzenia techniczne na Wystawie Ziem Odzyskanych przyciągają zwiedzających, którzy przyglądają się z wielkim zainteresowaniem procesom produkcyjnym.

W Hali Przemysłowej przykuwają największą uwagę maszyny przemysłu włókienniczego. Można tu zobaczyć, jak powstaje dywan, jak przesuwa się przez osnowę nit z okręconym na niej fragmentem wzoru kobierca. Automatem krośnie wyrabiają na oczach publiczności płótno, flanelę, wrzeczona nawijają różnokolorowe nici bawełny i jedwabiu. Obok maszyny przemysłu chemicznego wybijają kostki mydła, a ogromny piec, generator gazowy, przy bardzo wysokiej temperaturze i w osłepiającym żarze wypala biel cynkową.

Duże wrażenie sprawia potężna obrabiarka z Kuźni Raciborskiej, tocząca wolno obracający się zestaw kół dla lokomotywy.

W Pawilonie Przemysłu Papierniczego publiczność przygląda się pilnie, jak z bel papieru szybko i masowo powstają zeszyty szkolne. Zainteresowanie budzi maszyna sortująca ją i maszyny młynskie w Pawilonie Spółdzielczym.

W Pawilonie Sektora Prywatnego starzy i młodzi obserwują z ciekawością migające kolorowe światła w przyrządach rozwieszonych na ścianie. Ukazującym się światłom towarzyszą uderzenia dzwonu. Wystawia tutaj swe urządzenia sygnałowe optyczno-słuchowe jedyna w Polsce wytwórnia tego rodzaju, mająca swą siedzibę w Zarach na Dolnym Śląsku. Wytwórnia budująca poza tym centrale elektryczne, jest zadowolona zamówieniami ze zjednoczeń węglowych.

Maszyny w ruchu, modele rozmaitych urządzeń technicznych są oglądane z prawdziwym zainteresowaniem, a rozmowy toczące się przy nich, świadczą o dumie i zadowoleniu

zwiedzających z osiągnięć naszego przemysłu. W szczególności w Olewiczach, harcerze z Łańcuta i Leżajska, grupa młodzieży szkolnej z Warszawy. Zwiedzają również licznie Wystawę grupy wojskowej. Przybyła szkoła podchorążych lotnictwa.

## Biurowo obsługa WZO

Biurowo obsługa WZO — Biuro Obsługi udziela wszelkich informacji, przyjmuje reklamacje, prowadzi biuro znalezionych rzeczy i przechowalnię bagażu, dysponuje tłumaczami w obcych językach. Punkty informacyjne znajdują się przy głównym wejściu na Wystawę w okienku Hali Ludowej, w Pawilonie Przemysłowym oraz na terenie działu „B”.

## Jak wyjechać na WZO!

Miejskie Biuro Wystawy przygotowało we Wrocławiu dostateczną ilość kwater zarówno masowych jak i indywidualnych. Punkty wyżywienia masowego i indywidualnego są przygotowane dla wycieczek z całego kraju. Komunikacja Miejska obsługuje teren WZO i Stadionu Olimpijskiego. Wrocław jest całkowicie przygotowany na przyjęcie masowych wycieczek. Masowe wycieczki powinny być zgłaszane w ekspozyturach „Orbisu”, który posiada placówki w całym kraju. Zgłoszenie wycieczki przez „Orbis” gwarantuje w pełni przejazd na WZO, przydział kwatery i wyżywienia. Wszystkie placówki „Orbisu” przyjmują zgłoszenia na pociągi dodatkowe wszystkich grup wyjeżdżających na WZO.

Dla przejazdu na WZO Ministerstwo Komunikacji przyznało następujące ulgi: 50% dla podróży, przybyszających indywidualnie do Wrocławia, 50% dla zorganizowanych grup w dodatkowych pociągach osobowych, 66% dla zorganizowanych grup powyżej 500 osób.

## Rozkład jazdy pociągów na WZO

W okresie trwania WZO. BPB „Orbis” zorganizuje w porozumieniu z Ministerstwem Komunikacji, kilkanaście pociągów z różnych miejscowości w Polsce do Wrocławia.

Rezerwowane miejsca dla wycieczek w pociągach pasażerskich stałego kursowania nie będzie dozwolone.

Wycieczki mogą korzystać z zarezerwowanych miejsc jedynie w dodatkowych pociągach osobowych stałego kursowania, które odchodzić będą z następujących miejscowości:

Warszawa-Gdynia przez Zielkowie, Łódź Kal., Ostrów Wlkp., Wrocław odjazd 20.20.

## Z kraju i ze świata

### Zastępca komendanta obozu w Chełmnie nad Nerem skazany na karę śmierci

Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał niedawno sprawę Waltera Pillera, pełniącego w czasie okupacji obowiązki zastępcy komendanta obozu śmierci w Chełmnie nad Nerem.

Walter Piller — jeszcze w okresie przedwojennym pracował w gestapo. We wrześniu 1939 roku — jako członek tzw. „Einsatzkommando” brał udział w ujmowaniu osób, podejrzanych o przynależność do polskich organizacji podziemnych. Pod koniec wojny przydzielony został do tzw. „Wetterkommando”, którego zadaniem było zacieranie śladów zbrodni niemieckich popełnionych w Polsce. W tym okresie — Piller brał udział w dokonywaniu zabójstw osób spośród ludności cywilnej, przymusowo zatrudnionych przy ekshumacjach zwłok Polaków, straconych w 1939 roku.

Od maja 1944 roku Piller był zastępcą komendanta obozu w Chełmnie nad Nerem, gdzie podczas sprawowania przez niego władzy wymordowano około 10 tysięcy osób, wywiezionych z getta łódzkiego. Jak zeznało dwóch świadków — należących do garstki ocalałych spośród 360 tysięcy więźniów Chełmna — Piller był panem życia i śmierci obozu, gdyż komendant był niemal stale nieobecny. Oskarżony osobiście zabijał ludzi, zatrudnionych w obozie i dobił tych, którzy skutkiem zbyt małej ilości gazu nie umierali od razu w skonstruowanych specjalnie samochodach — krematoriach.

Sąd, uznając okoliczności obciążające za wystarczające do najbardziej surowego wymiaru kary — skazał Waltera Pillera na karę śmierci.

### Do Chodzieży przybyli dzieci polskie z Niemiec

Do Chodzieży przybyła grupa dzieci polskich z Westfalii na kolonie letnie. Miejscowe społeczeństwo zgłosiło naszym rodakom serdeczne przyjęcie.

Każdy prawie zadawał sobie pytanie: Jaki los dzieła dzieci polskie na obczyźnie, czy znają język polski?

Toteż kiedy po powitaniach przedstawiciele władz wystąpiła 10-letnia Niemiec za własną Ojczyznę, kiedy Piechocińska Irena z Essen, wypowiadając tęsknotę dzieci polskich z Niemiec za własną Ojczyznę, kiedy wniosła okrzyk na cześć Polski i kiedy następnie mali goście odśpiewali wraz z zebrana publicznością „Rotę” — opanowało wszystkich wzruszenie, a starszym dzieciom polskim z Niemiec potoczyły się łzy.

Podczas powitania obecni byli również chłopcy z Domu Dziecka w Czarniejewie, sieroty po zamordowanych przez Niemców rodzicach. Sprawili oni niespodziankę gościom, recytując chórową deklamację.

Wśród uroczystego nastroju wciągnięty został sztandar na maszt i dzieci po 2-dniowej podróży zasiadły razem z przedstawicielami społeczeństwa Chodzieży do pierwszego podwieczorku. (j. k.)

### Nowa wielka wytwórnia konserw na Śląsku

W miejscowości Parchonice w powiecie legnickim na Dolnym Śląsku buduje się obecnie wielka wytwórnia konserw. Będzie ona dysponowała własną rzeźnią, oddziałem mięsnym i jarzynowo-owocowym. Uruchomienie tej wytwórni przewiduje się wczesną jesienią bieżącego roku. Powiaty północno-zachodnie Dolnego Śląska są stosunkowo słabo przemysłowe i mają charakter wybitnie rolniczy. Powstanie nowej wytwórni, która zatrudni kilkaset robotników posiada więc wielkie znaczenie dla tego rejonu.

Rolnictwo powiatów północno-zachodnich uzyskało możliwość łatwego zbytu swoich produktów rolniczych, owoców i jarzyn, których jest tutaj pod dostatkiem, a jednocześnie podniesie się wybitnie hodowla zwierząt rzeźnych.

Przed wojną istniały tu wielkie wytwórnie konserw jarzynowych w powiecie lubińskim, które w czasie działań wojennych zostały doszczętnie zniszczone.

### Decyzja premierów zachodnich Niemiec ciosem dla narodu niemieckiego

Przywódcą SVD w Bawarii Hermann Schirmer, uznał postanowienia konferencji frankfurckiej za akt zbrodniczy Niemiec. Niemiecy premierzy ugięli się przed wolą zagranicznych kapitalistów, zaprzęśli niezależność Rury amerykańskiej finansjerzy pozwalając na wyodrębnienie jej z organizmu gospodarczego Niemiec oraz zgodzili się na okupo-

wanie Niemiec przez wojska anglosaskie na czas nieograniczony. W zasadzie premierzy zachodniemieccy zaakceptowali uchwały londyńskie bez słowa sprzeciwu, ten dotyczył bowiem mało ważnego zagadnienia formalnego, a mianowicie zmiany nazwy „konstytucja” na „ustawa podstawowa”. Najbardziej niepokojącym w decyzji niemieckich polityków jest fakt, że treść postanowień londyńskich nie jest im dotąd znana. Jest prawie pewnym, że zawierają one projekty poprawek zachodniej granicy Niemiec, oraz, że nie biorą pod uwagę ani niemieckiego interesu narodowego ani potrzeb niezależnej gospodarki niemieckiej.

### Zasłużona kara za znęcanie się nad Polakami

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Grudziądzu na sesji wyjazdowej w Brodnicy — skazany został na karę śmierci Gustaw Lange. Jak wykazał przewód sądowy — Lange w okresie okupacji, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, jako członek organizacji „Selbstschutz” — brał udział w aresztowaniu Polaków, którzy następnie zostali straceni. Ponadto Lange działał na szkodę ludności polskiej, zamieszkałej na terenie powiatu brodnickiego, bijąc Polaków oraz biorąc udział w ich wysiedlaniu.

### Likwidacja biura Gł. Komisji Klasyfikacyjno-Szacunkowej

Minister Ziem Odzyskanych zarządził likwidację z dniem 1 listopada 1948 r. Biura Gł. Komisji Klasyfikacyjno-Szacunkowej. Po powyższym terminie zadania i uprawnienia Komisji przechodzą na Departament Osiedleńcy Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

### Rolnictwo na Ziemach Zachodnich

Na Ziemach Odzyskanych otrzymali chłopcy 5 milionów hektarów ziemi na własność. Obecnie na Z. O. w majątkach państwowych, zatrudnionych jest 208 000 osób, w spółdzielniach parcelacyjno-osadniczych pracuje 73 000 osób i na własnych zagrodach 1 633 000 osób.

Spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze zajmują obecnie na Ziemach Odzyskanych obszar 350 000 hektarów.

### Komunikat Państwowego Gimnazjum Mleczarskiego we Wrześni

Chcącym kształcić się w zawodzie mleczarskim, podajemy do wiadomości, że rozporządzamy wolnymi miejscami w mleczarniach szkoleniowych dla praktykantów mleczarskich.

Wstąpienie do Państwowego Gimnazjum Mleczarskiego jest uwarunkowane ukończeniem 2-letniej praktyki zorganizowanej w mleczarniach szkoleniowych lub 4-letniej w jakiegokolwiek bądź mleczarni.

Praktykanci otrzymują bezpłatne mieszkanie i utrzymanie przez cały okres trwania praktyki.

O uzyskanie praktyki mogą się ubiegać ci wszyscy, którzy dopiero mają zamiar wstąpić do zawodu mleczarskiego i są przyjmowani na pierwszy rok praktyki. Inni natomiast, którzy posiadają już praktykę w jakiegokolwiek bądź mleczarni o ile mają 2 lata praktyki niezorganizowanej mogą być przyjęci na 2 rok praktyki zorganizowanej z tym, że muszą zdać egzamin z zakresu 1 roku praktyki zorganizowanej.

Podania należy kierować do dyrekcji Państwowego Gimnazjum Mleczarskiego we Wrześni, dołączając następujące dokumenty: życiorys, świadectwo szkolne i 1 fotografię.

Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15 sierpnia 1948 roku. Po bliższe informacje należy się zgłaszać pisemnie lub osobiście w dyrekcji Państwowego Gimnazjum Mleczarskiego we Wrześni.



**A. Pakulski i M. Strzelczyk**

Poznań, Wały Warneńczyka przy Forcie Grollmana  
Telefon 98-65

Wulkanizuje wszelkie wymiary opon i detek samochodowych. Naprawę samochodów, wstawianie wulców do opon wykonuje szybko i solidnie  
Zakup używanych opon na materiał naprawkowy 3185

### OD ADMINISTRACJI

W związku z Wystawą Z. O. we Wrocławiu ukaże się specjalny, znacznie powiększony numer „Polski Zachodniej” z datą 29. VIII. br., w cenie 20,— zł za egzemplarz.

Prosimy uprzejmie wszystkie placówki PZZ i P. T. Kolporterów o nadsyłanie do dnia 20. VIII. br. dodatkowych zamówień na ten numer.



WIDOK NA TERENY B

### W jakich godzinach można zwiedzać Wystawę

Wystawa jest otwarta od godziny 8 do 20.

Wesołe Miasteczko od 8 do 24.

Pawilon Restauracyjny od 8 do 22.

Ceny biletów wstępu:  
normalny — 200 zł,  
za okazaniem legitymacji związkowej zawodowej — 150 zł,  
wycieczkowy — 100 zł,  
dla młodzieży — 50 zł.

### Napływ wycieczek z całego kraju

W dniu 28 lipca napływały dalsze masowe wycieczki na tereny Wystawy. Przybyli uczestnicy Zjazdu Pracowników Dyrekcji KPK w liczbie 200 osób, wycieczka akademików z Łodzi i harcerzy z Elka. W dniu 29 lipca od wczesnych godzin rannych przybywały dalsze wycieczki. Wystawę zwiedziła grupa 35 delegatów OKZZ z Krakowa, przygotowująca wycieczki poszczególnych Związków zawodowych. Przybywa wiele młodzieży i tak przybyli uczniowie z gi-

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 2, czynne od godz. 8—15. Tel. 68-22. Rękopisy należy pisać na jednej stronie, pismem maszynowym. Rękopisy nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane słą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 50,— zł, kwartalna 150,— zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia za 1 mm szpalty szerokości 54 mm — 36,— zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów 50,— zł, za każde dalsze słowo — 10,— zł. Słowo tłustym drukiem, podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V 42-28. Omyłki nie zniekształcające treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki, ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.